

Sławomir Patyra z Uniwersytetu Radomskiego wybrany sędzią Trybunału Konstytucyjnego **strona 3**



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Płaca minimalna w 2027 roku wzrośnie tylko o 144 złote. Pracownicy dostaną o połowę mniej, niż chcieli związki zawodowe **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
16.06.2026

Nr 137 (15 108)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Rafał Siankowski nowym dyrektorem Portu Lotniczego Warszawa-Radom **strona 3**

Pijany 20-latek rozbił samochód. Policjant po służbie ruszył na ratunek **strona 6**

Julia Konopska z gminy Rzecznów skończyła 100 lat **strona 4**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. DARIUSZ OSIEL MOSIR

WYDARZENIE TŁUMY W OKOLICACH LOTNISKA NA SADKOWIE

Pierwszy Dreamliner lądował w Radomiu

Dawid Owczarek
Radom

To był historyczny wieczór dla lotniska w Radomiu. Po raz pierwszy na Sadkowie wylądował Boeing 787 Dreamliner, jeden z najbardziej rozpoznawalnych samolotów dalekiego zasięgu na świecie.

Maszyna przyleciała z Mediolanu i po krótkim postoju zabrała pasażerów w ponad ośmiogodzinną podróż do Nosy Be na Madagaskarze.

Przylot samolotu wzbudził ogromne zainteresowanie nie tylko wśród pasażerów, ale również miłośników lotnictwa. Boeing 787 miał pojawić się w Radomiu około godziny 20.30, jednak ostatecznie wystartował z Mediolanu z około godzinnym opóźnieniem. W efekcie na radomskim lot-

nisku zameldował się kilka minut po godzinie 21.

Dla portu lotniczego był to wyjątkowy moment. Nigdy wcześniej w Radomiu nie lądował Boeing 787 Dreamliner. Był to również najdalszy kierunek realizowany z lotniska na Sadkowie oraz debiut włoskiego przewoźnika - linii Neos - w Radomiu.

Podczas odprawy udało nam się porozmawiać z jednym z pasażerów, panem Mirosławem z Warszawy, który wybierał się na wakacje na Madagaskar. - Gdy dowiedziałem się, że polecę z Radomia, to lekko się zdziwiłem. Sam port jest bardzo fajny. Miałem już przyjemność lecieć z niego do Turcji - mówił podróżny.

Prawdziwe obłędzenie przeżywały okolice lotniska. Od strony Małęczyna ustawiały się dziesiątki samochodów, a miłośnicy lotnictwa zajmowali miej-

sca wzdłuż dróg i przy ogrodzeniu portu, by zobaczyć historyczne lądowanie. Gdy Dreamliner pojawił się nad lotniskiem, wiele osób uwieczniało ten moment na zdjęciach i filmach.

Duże zainteresowanie wydarzeniem przełożyło się także na utrudnienia komunikacyjne. W okolicach lotniska tworzyły się korki, a kierowcy opuszczający teren portu musieli uzbroić się w cierpliwość. Na wyjazd z parkingów niektórzy czekali nawet kilkanaście minut.

Warto przypomnieć, że choć Dreamliner był największą atrakcją niedzielnego wieczoru, nie był największym samolotem pasażerskim, jaki odwiedził Radom. We wrześniu ubiegłego roku na lotnisku gościł większy Boeing 777-300, który realizował lot czarterowy do tureckiej Antalyi. ©

WYDARZENIE

Koncert Jeana-Michela Jarre'a w Radomiu - wielkie przygotowania na stadionie **strona 2**

Nowy oddział kliniczny będzie w Radomiu

Uniwersytet Radomski i Radomski Szpital Specjalistyczny podpisały umowę dotyczącą utworzenia klinicznego oddziału ginekologiczno-położniczego **strona 3**

Wielkie święto zwierząt w Radomiu - bieg na sześć łap i setki osób w schronisku **strona 5**

Awans Kozienic, spadają Promna i Warka. W Decathlon 5 lidze niemal wszystko jest już jasne **strona 16**



Na samolot pod lotniskiem oczekiwało wielu spotterów, którzy cieszyli się na widok maszyny.

FOT. DAWID OWCZAREK

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Rak nerki występuje rzadko, ale śmiertelność jest wysoka. Dlatego warto wiedzieć, jakie są jego pierwsze objawy, by szybko zdiagnozować chorobę i leczyć

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek Mazurkiewicz
publicysta, politolog



PRZESZŁOŚĆ NIE MOŻE NISZCZYĆ PRZYSZŁOŚCI

Niemal dokładnie trzydzieści pięć lat temu ówczesny polski premier Jan Krzysztof Bielecki i kanclerz świeżo zjednoczonych Niemiec Helmut Kohl podpisali przełomowy Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Dokument rozpoczynał nowy rozdział w historii polsko-niemieckiego sąsiedztwa i dotykał bolesnych doświadczeń wspólnej przeszłości. Dla Polski traktat potwierdzał odzyskaną demokratycznym zrywem suwerenność w polityce zagranicznej, ale i otwierał drogę do integracji z Zachodem. Droga ta wiodła właśnie przez Niemcy. Świadomość ciężaru przeszłości motywowała do budowania wspólnej przyszłości.

W latach 90. ubiegłego wieku korzystały na tym obie strony. Niemcy inwestowali i zarabiali, a polska gospodarka otrzymała dzięki niemieckiemu kapitałowi modernizacyjny „kopa”, którego efekty zaczęliśmy zbierać w kolejnych dekadach. Polacy i Niemcy zaczęli się do siebie zbliżać i zasypywać podziękowaniami, które zbudowała brutalna przeszłość, a utrwały lata wrogości komunizmu. Nie brakowało jednak przykładów, kiedy demony przeszłości powracały, przypominając traumy poprzednich pokoleń. To utrudniało budowanie dobrego sąsiedztwa i bywało cynicznie wykorzystywane przez polityków, ale nie zdołało przekreślić tego, co Polacy i Niemcy osiągnęli przez minione 35 lat.

Rok po traktacie z Niemcami polski rząd podpisał podobny dokument z Ukrainą. Obie strony zobowiązywały się w nim do tego, że pozytywne rozdziały wspólnej historii „będą sprzyjać rozszerzaniu współpracy między bratnimi narodami”. Ta historyczna i kulturowa bliskość sprawiła, że polscy politycy, mimo różnic między sobą, w przypadku relacji z Ukrainą zachowywali rzadko spotykaną solidarność, wspierając wyboistą drogę tego kraju na Zachód. Polacy zdali natomiast egzamin z solidarności wobec Ukraińców w lutym 2022 r., otwierając dla nich swoje domy, gdy napadł na nich wróg. Oba narody nie mogą tego przekreślić jedną nierozsądną decyzją prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, który nadał jednej z jednostek wojskowych imię UPA. Bo troska o przyszłość powinna być największą motywacją do przewidywania nawet najbardziej brutalnej przeszłości.

Przygotowania do wielkiego koncertu Jeana-Michela Jarre'a

Janusz Petz
Radom

Koncert Jeana-Michela Jarre'a będzie najważniejszym wydarzeniem obchodów 50. rocznicy Robotniczego Protestu 1976 w Radomiu.

Na stadionie przy ulicy Struga trwa już montaż ogromnej sceny i infrastruktury technicznej. Artysta już w środę ma się pojawić w Radomiu. Wiadomo także, gdzie prawdopodobnie zatrzyma się światowa gwiazda muzyki elektronicznej.

Koncert światowej megagwiazdy muzyki elektronicznej - Jeana-Michela Jarre'a, który odbędzie się w piątek, 19 czerwca o godzinie 20:00, będzie najważniejszym punktem rocznicowych obchodów 50. rocznicy Robotniczego Protestu w 1976 roku. Na stadionie przy ulicy Struga trwa obecnie montaż wielkiej sceny, a także dwóch 15-metrowych masztów, na których umieszczone będą głośniki. Dopiero w środę ma być układana wykładzina, która przykryje murawę i zabezpieczy ją przed zniszczeniem. Publiczność w zgłoszeniu organizacji imprezy masowej oszacowano na 13,5 tysiąca osób.

Wiadomo, że artysta przyjeżdża do Polski w środę, 17 czerwca. Wiadomo, że będzie podróżował zwykłym samolotem rejsowym, stąd wiemy już, że nie przywitamy go na lotni-



Na stadionie Radomiaka Radom trwają przygotowania do koncertu Jeana Michela Jarre'a

sku na Sadkowie, bo od ponad roku z lotniska w Radomiu nie latają samoloty do Paryża. Nieznany jest jeszcze program pobytu artysty w Radomiu.

- Jesteśmy w kontakcie z menadżerem Jeana-Michela Jarre'a, ale jeszcze nic nie jest ustalone „na pewno”. Dogranie szczegółów jego obecności w Radomiu to kwestia najbliższych kilku dni. Z tego co wiem, artysta zamieszka w hotelu Hilton Garden Inn, więc nasze piękne zabytki będzie miał na widoku zaraz za oknem - mówi Radosław Witkowski, prezydent Radomia.

ców muzyki na świecie. Jest wizjonerem, który od początku kariery konsekwentnie poszerza granice tego, czym może być koncert. Zny jest z monumentalnych widowisk multimedialnych, innowacyjnych projektów dźwiękowych, w tym wielokanałowych przestrzeni brzmieniowych, oraz łączenia muzyki z technologią, obrazem i nowoczesnymi formatami prezentacji.

Jest artystą, który ustanowił liczne rekordy frekwencji w ikonicznych lokalizacjach na świecie. Jego koncerty gromadziły między innymi milion osób na Place de la Concorde w Paryżu, 1,3 miliona w Houston, 2,5 miliona w La Défense oraz 3,5 miliona w Moskwie. Występował na największych światowych festiwalach, między innymi Coachella w USA. W ostatnich latach rozwija także projekty koncertowe w środowiskach wirtualnych, w tym wydarzenia VR i formaty metaverse.

Radomski występ będzie nie tylko wielkim wydarzeniem artystycznym, ale również ważnym, symbolicznym elementem rocznicowych obchodów - spotkaniem pamięci historycznej z nowoczesną formą kultury na najwyższym poziomie.

Jean-Michel Jarre ma na koncie 22 albumy studyjne i sprzedaż ponad 85 milionów płyt na całym świecie. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
20°C	10°C	22°C	12°C
Barometr 1015 hPa			
Wiatr zach. 23 km/h			
Biomet korzystny			
Czwartek		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
24°C	16°C	28°C	17°C

Uwaga: we wtorek zachmurzenie, od środy przejaśnienia

16 CZERWCA 2026

Dzisiaj 167. dzień roku
Do sylwestra pozostało 198 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.17, zachód o godzinie 20.54.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 36 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 1 minutę i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 46 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Alina, Aneta, Barnaba, Benon, Judyta, Julita, Justyna.

KALENDARIUM

1922

Z inicjatywy Heleny Kelle-Skrauz, rozpoczęła swoją działalność Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu.

1946

Grupa partyzantów zaatakowała stację kolejową w Szydłowcu gdzie, oznajmili pasażerom, żeby na wszystkie pytania w Referendum Ludowym głosowali na „Nie”.



FOT. ARCHIWUM CENTRUM

2014

Decyzją Sejmiku Województwa Mazowieckiego powołano Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Radomiu (na zdjęciu).

1990

Konferencja Plenarna Episkopatu Polski ogłosiła, że na trasie planowanej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski znajdzie się między innymi Radom.

2014

W tragicznym wypadku lotniczym pod Radomiem zginął Grzegorz Krzyżanowski, członek Motoparalotniowej Kadry Narodowej Polski od roku 2007.

Nasz REGION

KRÓTKO

RADOM

Nowy dyrektor lotniska

Rafał Siankowski został nowym dyrektorem Portu Lotniczego Warszawa-Radom. Doświadczony pilot, instruktor i szef wyszkolenia Aeroklubu Radomskiego zastąpił na tym stanowisku Grzegorza Tuszyńskiego, który pozostaje w strukturach Polskich Portów Lotniczych i nadal będzie zajmował się funkcjonowaniem lotnisk w Radomiu i Warszawie. Rafał Siankowski to doświadczony pilot i instruktor, szef wyszkolenia Aeroklubu Radomskiego. Jego rekordowym osiągnięciem ze startu w Piastowie było pokona-

nie 723 kilometrów. Z cywilnym dyrektorem na Sadkowie związany jest niemal od początku jego funkcjonowania - pracował w porcie lotniczym jeszcze w czasach zarządzania lotniskiem przez miasto. W trakcie przebudowy lotniska w Radomiu pracował na lotnisku Okęcie w Warszawie, gdzie zdobył cenne doświadczenie w zarządzaniu ruchem lotniczym i organizacją pracy lotniska. Wrócił do Radomia i objął stanowisko dyrektora operacyjno-technicznego Portu Lotniczego Warszawa-Radom. JP

RADOM

Motoserce nad zalewem



FOT. DAWID OWCZAREK

Honorowi krwiodawcy, motocykliści i mieszkańcy Radomia spotkali się w niedzielę nad zalewem na Borkach podczas akcji „Bo tętni w nas dobro” oraz 18. edycji Motoserca. Wydarzenie połączyło promocję krwiodawstwa z widowiskową paradą motocykli, która przejechała ulicami miasta. DO

GMINA SZYDLÓWIEC

700 lat parafii w Wysokiej

W niedzielę, 14 czerwca, w parafii świętego Mikołaja w Wysokiej oraz na zamku w Szydłowcu odbyły się uroczystości wpisujące się w obchody 700-lecia istnienia parafii. Obchody rozpoczęły się od uroczystej mszy świętej w kościele parafialnym w Wysokiej. Liturgii przewodniczył ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, Metropolita

Lwowski. Dalsza część uroczystości przeniosła się do Szydłowca. O godzinie 16 na zamku otwarto wystawę malarstwa Tadeusza Łużyńskiego, artysty pochodzącego z Wysokiej i autora polichromii w miejscowym kościele. Kulminacją dnia był koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza na dziedzińcu zamkowym. JS

RADOM

Wieczór ze stand-upem

W środę, 17 czerwca, o godzinie 19, w Kamienicy Pub Radom przy ulicy Moniuszki 18, wystąpi Arkadiusz Jaksa Jakszewicz. Bilety na kupbi-lecik.pl. PAT

RADOM

Wystąpi Tomek Skrzypek

W czwartek, 18 czerwca, w Resursie Obywatelskiej w Radomiu wystąpi Tomek Skrzypek. Komik zaprezentuje nowy program stand-upowy „Petarda”. Początek o godzinie 18. PAT



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziś na państwa telefony czeka Julia Sosnowska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 601. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Szpital i Uniwersytet z umową na nowy oddział kliniczny

Julia Sosnowska
Radom

Uniwersytet Radomski i Radomski Szpital Specjalistyczny podpisały umowę dotyczącą utworzenia klinicznego oddziału ginekologiczno-położniczego.

To ważny krok dla radomskiej ochrony zdrowia i kształcenia przyszłych lekarzy.

W czwartek, 11 czerwca, w Sali Senatu budynku rektoratu Uniwersytetu Radomskiego przy ulicy Malczewskiego 29 w Radomiu odbyła się konferencja prasowa związana z podpisaniem umowy dotyczącej utworzenia Klinicznego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w Radomskim Szpitalu Specjalistycznym.

Wydarzenie było kolejnym etapem rozwijania współpracy pomiędzy Uniwersytetem Radomskim a miejską lecznicą, szczególnie w zakresie kształcenia przyszłych kadr medycznych.

Pierwszym oddziałem klinicznym w szpitalu przy ulicy Tochtermana jest oddział Kardiologii. Obie instytucje zdecydowały się na rozszerzenie współpracy o kolejną specjalizację.

Nowy kliniczny oddział ginekologiczno-położniczy ma umożliwić studentom zdobywanie wiedzy oraz praktycznych umiejętności w warunkach rzeczywistej pracy klinicz-

nej. Jak dowiedzieliśmy, że podczas konferencji, studenci już uczą się na nowym oddziale w Radomskim Szpitalu Specjalistycznym.

Studenci są obecni na oddziale od dawna. Teraz chodzi o lepszą organizację zajęć dydaktycznych i większe zaangażowanie całego zespołu. Jak podkreślono, nie ma problemu z ich liczbą na oddziale ginekologiczno-położniczym - mówiła dyrektor Barbara Łopyta Radomskiego Szpitala Specjalistycznego.

Jak podkreślano podczas konferencji, istotnym celem jest wzmacnianie zaplecza dydaktycznego oraz tworzenie miejsc, w których edukacja medyczna łączy się bezpośrednio z praktyką.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele uczelni i szpitala. Uniwersytet Radomski reprezentował rektor profesor doktor habilitowany Sławomir Bukowski oraz dziekan Wydziału Nauk Medycznych i Nauk o Zdrowiu doktor habilitowany nauk medycznych Ryszard Tomasiuk, profesor Uniwersytetu Radomskiego.

Ze strony Radomskiego Szpitala Specjalistycznego w konferencji uczestniczyli dyrektor placówki doktor nauk ekonomicznych Barbara Łopyta oraz profesor doktor habilitowany nauk medycznych Beata Śpiewankiewicz, kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.



FOT. JULIA SOSNOWSKA

Dyrektor szpitala Barbara Łopyta i rektor Uniwersytetu Radomskiego profesor Sławomir Bukowski.

Przypomnę, że naszym pierwszym oddziałem klinicznym był oddział kardiologii, który powstał w ubiegłym roku. Dziś wyraźnie widzimy, jak ważne jest łączenie nauki z codzienną praktyką kliniczną - mówiła dyrektor placówki doktor nauk ekonomicznych Barbara Łopyta.

Jak podkreśliła, dla młodych lekarzy liczy się nie tylko praca, ale również rozwój naukowy.

Odnosząc się do oddziału ginekologiczno-położniczego, zwróciła uwagę na jego wysoką pozycję w kraju.

Dzięki pracy całego zespołu jesteśmy obecnie czwartą najlepszą porodówką w Polsce i utrzymujemy się w tym rankingu od wielu miesięcy. To dla nas szczególnie

ważne, bo oceniają nas same pacjentki. Umiemy łączyć naukę z praktyką i nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa, jeśli chodzi o kolejne oddziały kliniczne. Chcemy dalej rozwijać ofertę i potwierdzać jakość naszych usług - mówiła Barbara Łopyta.

Podpisana umowa oznacza dalszy rozwój współpracy pomiędzy instytucjami i stanowi ważny krok zarówno dla systemu kształcenia studentów kierunków medycznych, jak i dla rozwoju opieki zdrowotnej w regionie.

To nie jest nowy oddział, działa od lat i bazuje na doświadczeniu poprzedników. Obecnie prowadzimy zajęcia dla studentów czwartego i piątego roku, to około 260 osób, a ćwiczenia odbywają się codziennie. Dzięki wsparciu uczelni mamy też nowoczesny sprzęt i fantomy do nauki - podkreśliła Beata Śpiewankiewicz, kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

Utworzenie oddziału klinicznego ma przyczynić się do podniesienia jakości usług medycznych oraz zwiększenia dostępności specjalistycznej opieki dla pacjentek.

Na zdjęciu: Podpisanie umowy między Radomskim Szpitalem Specjalistycznym, a Uniwersytetem Radomskim - dyrektor szpitala Barbara Łopyta i rektor Uniwersytetu Radomskiego profesor Sławomir Bukowski. ©©

Wybrany sędzią Trybunału Konstytucyjnego

Redakcja Polska Press
Radom

Profesor Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Radomskiego doktor habilitowany Sławomir Patyra został wybrany przez Sejm na nowego sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Wybór nowego sędziego był konieczny z powodu zakończenia kadencji sędziego Andrzeja Zielonackiego, która upływa 28 czerwca. Kandydatura doktora habilitowanego Sławomira Pa-

tyry została zgłoszona przez posłów z Koalicji Obywatelskiej, PSL-TD (Polskie Stronnictwo Ludowe - Trzecia Droga), Lewicy oraz Centrum.

Posiedzenie Sejmu odbyło się w czwartek, 11 czerwca w Warszawie. W głosowaniu nad kandydaturą doktora habilitowanego Sławomira Patyry uczestniczyło 424 posłów. Aby uzyskać stanowisko, konieczne było zdobycie większości bezwzględnej, która wynosiła 213 głosów. Patyra zdobył 235 głosów poparcia, podczas gdy 184 posłów było przeciw, a 5 wstrzymało się od głosu.

Wymaganego poparcia nie uzyskał profesor doktor habilitowany Artur Kotowski, którego kandydaturę zgłosili posłowie Prawa i Sprawiedliwości. Kotowski zdobył 173 głosy za, 245 przeciw, a 6 posłów wstrzymało się od głosu. Była to już siódma próba zgłoszenia jego kandydatury przez posłów PiS.

Doktor habilitowany Sławomir Patyra jest uznanym konstytucjonalistą, który od 1994 roku związany jest z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od 2019 roku pełni funkcję kierownika Katedry Prawa

Konstytucyjnego na Wydziale Prawa i Administracji. Jego doświadczenie akademickie obejmuje również pracę na Uniwersytecie Radomskim im. Kazimierza Pułaskiego, gdzie jest wykładowcą od 2013 roku.

Sławomir Patyra jest także współautorem kilku podręczników oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego. Jego działalność naukowa i dydaktyczna przyczyniła się do uznania go za jednego z czołowych ekspertów w dziedzinie prawa konstytucyjnego w Polsce. ©©

RADOM

Jean Michel Jarre na 50 rocznicę Radomskiego Czerwca
W piątek 19 czerwca na stadionie Radomskiego Centrum Sportu, zagra słynny Jean Michel Jarre. Na koncercie w ramach obchodów 50. rocznicy Radomskiego Protestu Robotniczego Czerwiec '76 wystąpi też Krzysztof Zalewski. Krzysztof Zalewski wystąpi o godzinie 21, a Jean Michel Jarre o godzinie 22. Bilety na bilety.pl.
JS

RADOM

Piknik z okazji Dnia Ojca
We wtorek, 23 czerwca, w Parku imienia Tadeusza Kościuszki w Radomiu odbędzie się piknik z okazji Dnia Ojca. Początek o godzinie 17. Będzie dużo muzyki i wspólnej zabawy. PAT

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ**Ogłoszenia drobne**

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011539333

WÓJT GMINY JEDLIŃSK INFORMUJE

że w dniach 16.06.2026 r. – 7.07.2026 r. wywieszane będą na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jedlińsku, ul. Warecka 19, oraz zamieszczone na stronie internetowej Gminy Jedlińsk wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Jedlińsk, położonych w Jedlińsku przeznaczonych do dzierżawy na czas oznaczony do lat 3.

Wójt
/-/ Kamil Dziewierz

REKLAMA

0011539122

INFORMACJA

Wójt Gminy Lipnik informuje, że z dniem 15 czerwca 2026 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lipniku na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej, działka nr 323/18, 247/2 położona w miejscowości Włostów, 410/1 położona w miejscowości Międzygórz, stanowiącej własność Gminy Lipnik.

REKLAMA

0011539325

STAROSTA RADOMSKI
ul. Tadeusza Mazowieckiego 7
26-600 Radom
BA.6740.643.2026.LP

Radom, dnia 12 czerwca 2026 r.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY RADOMSKIEGO**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024, poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U.2025, poz. 1691) zawiadamiam, że w dniu 11 maja 2026 r. wszczęto postępowanie administracyjne na wniosek Inwestora Wójta Gminy Wolanów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa dróg gminnych nr 351232W i nr 351205W w m. Strzałków i Zabłocie”.

OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI OBJĘTYCH WNIOSEM STANOWIĄCE PAS DROGOWY:

W wykazie zastosowano oznaczenia:

- pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych linią rozgraniczenia projektowanego pasa drogi,
- przy podziałach nieruchomości: przed nawiasem wskazano numer działki przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek po podziale (pogrubioną czcionką oznaczono numery działek ewidencyjnych objętych liniami rozgraniczającymi drogi, zwykłą czcionką działki ewidencyjne pozostające przy dotychczasowym właścicielu),
- podkreślono numery działek lub ich części (w przypadku podziału), które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego, tj. Gminy Wolanów.

województwo mazowieckie, powiat radomski, jednostka ewidencyjna 142512_2 Wolanów:

obręb 0024 Strzałków, gmina Wolanów, działki nr ewid.:

1035: 1140 (1140/1, 1140/2); 1478 (1478/1, 1478/2); **1124: 1123/2**; 1505 (1505/1, 1505/2); 1032 (1032/1, 1032/2); 1031 (1031/1, 1031/2); 1510/2 (1510/3, 1510/4); 1133 (1133/1, 1133/2); 1134 (1134/1, 1134/2); 1139/2 (1139/3, 1139/4); 1143 (1143/1, 1143/2); 1144 (1144/1, 1144/2); 1145 (1145/1, 1145/2)

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów, działki nr ewid.:

306: 340 (340/1, 340/2); 315 (315/1, 315/2); 277 (277/2, 277/1, 277/3); 299 (299/1, 299/2); 298 (298/1, 298/2); 297 (297/3, 297/4); 296 (296/1, 296/2); 295 (295/1, 295/2); 294 (294/1, 294/2); 293 (293/1, 293/2); 292/2 (292/3, 292/4); 292/1 (292/5, 292/6); 290/2 (290/5, 290/6); 290/3 (290/7, 290/8); 290/4 (290/9, 290/10); 289 (289/1, 289/2); 288 (288/1, 288/2); 286/4 (286/6, 286/7); 286/2 (286/8, 286/9); 286/3 (286/10, 286/11); 283/1 (283/2, 283/3); 282 (282/1, 282/2); 280/6 (280/7, 280/8); 280/5 (280/9, 280/10); 280/4 (280/11, 280/12); 279 (279/1, 279/2); 278/2 (278/3, 278/4); 278/1 (278/5, 278/6); 302/2 (302/6, 302/7); 314 (314/1, 314/2); 316/1 (316/4, 316/5); 337/1 (337/2, 337/3); 327/1 (327/2, 327/3).

OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI, Z KTÓRYCH KORZYSTANIE BĘDZIE OGRANICZONE:

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek budowy lub przebudowy urządzeń wodnych:

obręb 0024 Strzałków, gmina Wolanów

- działki nr ewid.: 1145/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 1145), 1034/1 – przebudowa urządzeń wodnych.

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów

- działka nr ewid.: 315/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 315) – budowa urządzeń wodnych.

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek przebudowy sieci uzbrojenia terenu:

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów

- działki nr ewid.: 297/4 (powstała po podziale dz. nr ewid. 297), 296/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 296), 321, 286/7 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/4), 286/9 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/2), 280/10 (powstała po podziale dz. nr ewid. 280/5), 279/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 279) – przebudowa sieci wodociągowej,
- działki nr ewid.: 296/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 296), 294/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 294), 320/5 – przebudowa sieci elektroenergetycznej oświetleniowej,
- działki nr ewid.: 286/7 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/4) – przebudowa sieci elektroenergetycznej nN.

Z aktami sprawy można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Radomiu, ul. Mazowieckiego 7, w Wydziale Budownictwa i Architektury, II piętro pok. 206, tel. 48 381 50 88 w godz.: pon. 8.00 -16.00, wtorek – czwartek 7.30 -15.30, piątek 7.00 – 15.00 oraz można składać uwagi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów, w terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Wgląd w akta nie jest obowiązkowy.

Sprawę prowadzi Luiza Piskorz, pok. 206.

Pani Julia Konopska skończyła 100 lat

Patryk Samborski

Gmina Rzecznów

W niedzielę, 14 czerwca, odbyła się uroczystość z okazji setnych urodzin pani Julii Konopskiej, mieszkanki gminy Rzecznów.

Jubileusz był okazją do wspólnego świętowania w gronie rodziny, przyjaciół i lokalnej społeczności. Nie zabrakło uroczystej mszy świętej, życzeń, podziękowań oraz obecności przedstawicieli samorządu gminnego.

To jeden z tych jubileuszy, które zdarzają się niezwykle rzadko. W niedzielę, 14 czerwca, swoje setne urodziny świętowała Julia Konopska, zasłużona mieszkanka gminy Rzecznów.

Jubileusz był okazją do spotkania w gronie rodziny, przyjaciół i mieszkańców. Nie zabrakło wspomnień, życzeń oraz podziękowań za lata życia, które, jak podkreślali zebrani podczas uroczystości, były świadectwem wiary, wytrwałości i oddania bliskim.



FOT. URZĄD GMINY W RZECZNIOWIE

Julia Konopska świętowała 100. urodziny w gronie rodziny, przyjaciół i mieszkańców.

Podczas mszy świętej ksiądz proboszcz Sylwester Chodyra zwrócił uwagę na postawę jubilarki, podkreślając, że jej życie jest świadectwem siły ducha, wytrwałości i umiejętności dostrzegania dobra w codzienności. Jak zaznaczano, to wartości, które mogą być inspiracją dla młodszych pokoleń.

W imieniu gminy Rzecznów życzenia Julii Konopskiej złożyli wójt gminy Karol Burek, przewodniczący Rady Gminy Zygmunt Wicik wraz z radnymi Jackiem Piątkiem, Witoldem Pastuszką i Karolem Marchewką, a także sekretarz gminy Arkadiusz Baran oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Witold Markowski. ©©

REKLAMA

0011539820

RCNT szuka najemcy dla lokalu gastronomicznego w Centrum Nauki Leonardo da Vinci



Regionalne Centrum Naukowo-Technologiczne ogłosiło pisemny przetarg nieograniczony na wynajem lokalu użytkowego w Centrum Leonardo da Vinci przeznaczonego na działalność małej gastronomii.

Lokal o powierzchni 130,34 m² znajduje się w północno-zachodniej części budynku Centrum Nauki Leonardo da Vinci w Podzamczu (gmina Chęciny) i może zostać przeznaczony m.in. na prowadzenie kawiarni lub sklepu spożywczego z możliwością konsumpcji na miejscu. Jak podkreśla RCNT, miejsce znajduje się na terenie odwiedzanym przez mieszkańców regionu, turystów, grupy szkolne oraz uczestników wydarzeń organizowanych w centrum nauki.

Minimalna stawka czynszu najmu została ustalona na poziomie 62,23 zł netto za metr kwadratowy miesięcznie. Do kwoty zostanie doliczony podatek VAT.

Oferty można składać do 18 czerwca 2026 roku do godziny 11.00.

Szczegółowe informacje dotyczące warunków przetargu dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Województwa Świętokrzyskiego pod adresem:

<https://bip.sejmik.kielce.pl/391-ogloszenia/16136-przetarg-dotyczy-najmu-przedmiotem-jest-najem-lokalu-uzytkowego-o-powierzchni-130-34-m2-przeznaczonego-na-dzialalnosc-malej-gastronomii-w-typie-kawiarni-lub-sklepiku-spozywczego-z-mozliwoscia-konsumpcji-na-miejscu-zlokalizowanego-w-budynku-centrum-nauki-l.html>

Dodatkowych informacji udziela Dział Organizacyjno-Administracyjny Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego w Podzamczu.

**Katarzyna Wasilewska, tel.: 603 989 539, tel. 41 343 40 50,
e-mail: katarzyna.wasilewska@rcnt.pl**

WYDARZENIE BIEG NA SZEŚĆ ŁAP I SETKI OSÓB W SCHRONISKU. WSZYSTKIE PSY WYSZŁY NA SPACER

Wielkie święto zwierząt w Radomiu

Janusz Petz
Radom

Blisko sześćset osób odwiedziło w niedzielę 14 czerwca Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu, gdzie odbyła się kolejna edycja akcji „Bieg na sześć łap”.

W wydarzeniu uczestniczyli biegacze, wolontariusze, przedstawiciele władz miasta, uczniowie oraz miłośnicy zwierząt. Celem imprezy była promocja adopcji psów oraz zapewnienie im aktywnego i pełnego wrażeń dnia. Koordynatorami przedsięwzięcia byli wolontariusze Adelina Szczerbińska i Bartosz Giziński.

Trasa biegu została wytyczona w pobliskim lasku. W tegorocznej edycji udział wzięło 120 biegaczy. Każdy z uczestników pokonywał trasę indywidualnie w towarzystwie psa ze schroniska. Zarówno biegacze, jak i ich czworonożni partnerzy bez problemu ukończyli wyznaczoną trasę. - To wydarzenie organizujemy każdego roku i za każdym razem spotyka się



Bieg na sześć łap przyciągnął kilkaset osób.

ono z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Bieg daje naszym podopiecznym możliwość wyjścia poza teren schroniska, aktywnego spędzenia czasu i kontaktu z ludźmi. To także doskonała okazja do promowania adopcji - mówi Adelina Szczerbińska, koordynatorka akcji „Bieg na sześć łap”.

Impreza rozpoczęła się od oficjalnego odsłonięcia muralu namalowanego na ogrodzeniu Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt. Kolorowa praca przedstawia psy i koty, czyli zwierzęta znajdujące się pod opieką placówki. W uroczystości uczestni-

czyli przedstawiciele władz miasta oraz parlamentarzyści obecni tego dnia w schronisku.

Po oficjalnym otwarciu muralu odbyła się wspólna rozgrzewka dla uczestników „Biegu na sześć łap”, którą przeprowadziła trenerka Żeromiński Boxing Team - Justyna Walkiewicz. W wydarzeniu uczestniczyli również Michał Żeromiński - znany, radomski bokser. Dopiero po rozgrzewce biegacze wraz ze swoimi czworonożnymi partnerami ruszyli na trasę wytyczoną w pobliskim lasku.

Po zakończeniu biegu uczestnicy mogli wyprowadzić

na spacer również te psy, które nie brały udziału w zawodach. Do schroniska przez cały dzień przybywały kolejne osoby. W efekcie wszystkie psy przebywające tego dnia w schronisku zostały wyprowadzone na spacer. Niektóre z nich uczestniczyły zarówno w biegu, jak i późniejszych spacerach z odwiedzającymi.

- Z pełnym przekonaniem organizujemy to wydarzenie. To wyjątkowa impreza, która pokazuje, jak wielu ludziom los bezdomnych zwierząt nie jest obojętny. Dzięki takim akcjom nasi podopieczni otrzymują nie tylko dawkę ruchu i uwagi, ale także szansę na znalezienie nowego domu. Cieszy nas każda osoba, która odwiedza schronisko i chce pomagać zwierzętom - podkreśla Maryla Rybińska, dyrektorka Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu.

W wydarzeniu uczestniczyła także grupa motocyklowa Right Riders z Międzynarodowej Federacji Klubów Motocyklowych IPA. Motocykliści przyjechali między innymi z Katowic, Rawy Mazowieckiej,

Warszawy i Radomia. Oni również włączyli się w akcję, wprowadzając psy na spacer.

Do schroniska przybyli także uczniowie różnych szkół. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele szkoły Feniks - I Liceum Ogólnokształcącego C-NB mieszczącego się w „Budowlance”. W organizację wydarzenia zaangażowali się również uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego imienia Tytusa Chałbińskiego pod opieką nauczycielki Anny Iwańczuk - Górki. Przygotowali oni domowe wypieki oraz obsługiwali kawiarenkę przed schroniskiem. Odwiedzający mogli spróbować ciast oraz napić się kawy, herbaty i wody.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także stoisko z pracami artystycznymi przygotowanymi przez Wydział Sztuki Uniwersytetu Radomskiego. Podczas wydarzenia prowadzono licytację dzieł, z której dochód został przeznaczony na potrzeby Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu.

Wśród uczestników znaleźli się również przedstawiciele

władz miasta. W schronisku pojawili się prezydent Radomia Radosław Witkowski oraz wiceprezydent Radomia Bartosz Bednarczyk wraz z córką Marysią, którzy wzięli udział w biegu na sześć łap. Zarówno Bartosz Bednarczyk, jak i Marysia regularnie odwiedzają schronisko i angażują się w działania na rzecz zwierząt.

Jak w każdą niedzielę, obecni byli również wolontariusze radomskiego schroniska i jednocześnie radni Rady Miejskiej w Radomiu - Ilona Lipińska i Jarosław Kosior, którzy pomagali przy obsłudze imprezy.

Z Warszawy przyjechali także poseł ziemi radomskiej Konrad Frysztak oraz posłanka Katarzyna Piekarska, znana jako jedna z najbardziej konsekwentnych i zaangażowanych działaczek na rzecz ochrony praw zwierząt w Polsce.

Dla psów był to dzień pełen ruchu, zabawy i kontaktu z ludźmi, a dla odwiedzających okazja do poznania podopiecznych schroniska i wspierania działań na rzecz bezdomnych zwierząt. ©

REKLAMA

0011539131

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Wójt Gminy Lipnik

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż 1/2 udziału w nieruchomości zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 197 o pow. 0,64 ha, stanowiącej współwłasność Gminy Lipnik, położonej w miejscowości **Usarzów** przeznaczonej do sprzedaży.

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionej nieruchomości posiadającej KW K11T/00041456/4.

Cena wywoławcza – 27 250,00 zł

Wysokość wadium – 2 725,00 zł

Minimalne postąpienie nie może być niższe niż 280,00 zł

W obecnym stanie prawnym sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest od podatku od towarów i usług (VAT), zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 2 pkt. 33 ustawy z dnia 11 marca 2004 r., o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.). Jeżeli na dzień zbycia nieruchomości, o której mowa wyżej, będzie w obrocie prawnym ostateczna decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki VAT – obecnie jest to 23%.

Przetarg odbędzie się 15 lipca 2026 roku o godzinie 10.00 w pok. nr 18 w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku.

Działka zabudowana budynkiem mieszkalnym oraz pozostałościami obórki. Nieogrodzona. Opis zabudowy niżej. Przy zabudowie kilkanaście starych drzew liściastych oraz samosiewów. Poza obszarem zabudowy nieruchomość użytkowana jako sad wiśniowy.

Opis budynku mieszkalnego

Parterowy, murowany tradycyjnie, z piwnicą gospodarczą, poddasze nie użytkowe. Ściany zewnętrzne warstwowe, z zewnątrz cegła cementowa, od środka gazobeton (szary pustak). Ściany wewnętrzne z gazobetonu. Strop masywny. Dach drewniany dwuspadowy, kryty dachówką cementową. Od frontu dobudowany ganek z pustaka silikatowego NF3, kryty eternitem falistym, bez orynnowania. Budynek bez ocieplenia i wypraw elewacyjnych.

Tynki wewnętrzne zwykłe. W połowie budynku tynków brak (sien, pokój). Stolarka okienna krosnowa, w ganku okno pcw. Okna w pokojach i kuchni od wewnątrz zabite deskami. Drzwi wejściowe drewniane, wewnętrzne typowe. W kuchni i dostępnego z niej pokoju, podłoga z desek, w sieni i drugim pokoju pierwsza wylewka. Schody na poddasze drewniane drabiniaste.

Budynek wyposażony w przyłącze gazowe, bez licznika, instalację elektryczną aluminiową podtylną i ogrzewanie piecowe. W pokoju w stanie surowym, okablowania brak. W kuchni, kuchnia węglowa. Ganek, podpiwniczona sieni ze schodami na poddasze i do piwnicy, dostępny z niej pokój i przedchodnia kuchnia, drugi pokój.

Istniejące tynki do równania i napraw lub skucia i położenia na nowo. Podłoga z desek, całkowicie zmuszała, do usunięcia. Stolarka zmuszała, do wymiany. Brak zabudowanych instalacji gazu, wody bieżącej, kanalizacji, co za tym idzie urzędowej łazienki czy w.c. Odlączono przyłącze elektryczne.

Opis zabudowy gospodarczej

Obora z kamienia, w ruinie, zachowała się jedna ściana szczytowa i frontowa. Dachy i stropu brak. Pozostałości budynku do usunięcia. Nieruchomość na terenie, na którym brak planu miejscowego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania gminy Lipnik, nieruchomość w większości przeznaczona pod zabudowę zagrodową gospodarstw rolnych R-4MN. Południowym skrajem i od zaplecza grunty użytkowane rolniczo R-8R. Nad potokiem niewielki fragment o przeznaczeniu R-8ZN - zieleni, zadrzewienia nadrzeczne.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w terminie do dnia 10 lipca 2026 roku na konto Urzędu Gminy Lipnik nr 22 9434 1041 2009 1902 8563 0012 Bank Spółdzielczy w Tarnobrzegu Oddział Lipnik, z podaniem oznaczenia nieruchomości, której wpłata dotyczy.

W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata powinna być dokonana odpowiednio wcześniej, tak aby w dniu 15 lipca 2026 roku wadium znalazło się na rachunku organizatora przetargu. Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, zaliczone na poczet nabycia nieruchomości – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra.

Sprzedaż nieruchomości odbywa się według stanu prawnego uwidocznionego w ewidencji gruntów. Okazania granic geodezyjnych nieruchomości lub ewentualnego ich wznowienia Nabywca dokona we własnym zakresie i na własny koszt.

W przypadku uchylecia się przez osobę, która przetarg wygra, od zawarcia umowy w formie aktu notarialnego, wadium przepada. Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca wymaga uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych, na zasadach i trybie określonym w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (t.j. Dz.U. z 2017 roku, poz. 2278 z późniejszymi zmianami), chyba że zajdą przewidziane powołaną ustawą przesłanki wyłączające wymóg uzyskania takiego zezwolenia. Cudzoziemiec zamierzający przystąpić do przetargu zobowiązany jest przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości najpóźniej w chwili otwarcia przetargu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej:

- Oryginału dowodu wpłaty wadium,
- W przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości,
- W przypadku osób prawnych - aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego wystawiony nie wcześniej niż przed upływem 3 miesięcy przed ostatecznym terminem składania ofert lub datą przetargu lub innego rejestru właściwego dla danego podmiotu, właściwych pełnomocnictw, dowód tożsamości osób reprezentujących podmiot.
- Osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, w przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków przedłożenie zgody drugiego małżonka, o której mowa w art.37 §1 pkt 1 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 236) na dokonanie czynności prawnych związanych z udziałem w przetargu: zgoda powinna być wyrażona co najmniej w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym lub poświadczonym przez wójta i określić rodzaj, przedmiot i istotne warunki czynności prawnej, której dotyczy. Wzór zgody małżonka stanowi załącznik nr 1 do regulaminu przetargu. Jeżeli nabycie nieruchomości ma nastąpić do majątku osobistego, warunkiem dopuszczenia do przetargu będzie przedłożenie: wypisu aktu notarialnego dokumentującego umowę majątkową małżeńską ustanawiającą rozdzielną majątkową, odpis orzeczenia sądownego ustanawiającego rozdzielną majątkową. Wzór oświadczenia stanowi załącznik Nr 2 do Regulaminu przetargu. W przypadku uczestnictwa w przetargu pełnomocnika reprezentującego osobę fizyczną – okazanie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do uczestnictwa w przetargu i nabycia nieruchomości za wycytowaną przez niego cenę. W przypadku uczestnictwa w przetargu osoby będącej cudzoziemcem w rozumieniu ustawy z dnia 24.03.1920 r. (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278 z późniejszymi zmianami) o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, zobowiązana jest do uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych na nabycie nieruchomości, a najpóźniej w chwili otwarcia przetargu przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości. Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem zapoznać się z dokumentacją i warunkami przetargu. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lipniku, pokój nr 32, w godzinach pracy od 7¹⁵ do 15¹⁵ lub telefonicznie pod nr 15 869 14 10 wew. 46. Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronach Urzędu Gminy w Lipniku, w BIP, podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku, a także zamieszczeniu w prasie. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Marsz dla Życia i Rodziny przeszedł ulicami Radomia. Msza z biskupem i piknik

Dawid Owczarek
Radom

Setki mieszkańców uczestniczyły w Marszu dla Życia i Rodziny, który odbył się w niedzielę, 14 czerwca, w Radomiu.

Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą w radomskiej Farze, a zakończyło rodzinnym piknikiem na placu Konstytucji 3 Maja. W wydarzeniu uczestniczyły całe rodziny, a mimo niepewnej pogody na trasie nie zabrakło dobrej atmosfery i uśmiechów.

Marsz rozpoczął się o godzinie 15 mszą świętą w kościele pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela, czyli radomskiej farze. Odprawił ją biskup Marek Solarczyk. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli ulicą Rwań-

ską i Żeromskiego przez Plac Konstytucji 3 Maja do Placu Jagiellońskiego, gdzie przygotowano dalszą część wydarzenia.

Wśród uczestników dominowały rodziny z dziećmi. Widoczne były transparenty nawiązujące do idei marszu, a całemu wydarzeniu towarzyszyła spokojna i rodzinna atmosfera.

Organizatorzy podkreślali, że marsz miał charakter otwarty i mógł do niego dołączyć każdy zainteresowany mieszkańiec.

Po zakończeniu przemarszu rozpoczął się rodzinny piknik. Na uczestników czekały gry, zabawy i animacje dla dzieci.

Nie zabrakło również części artystycznej. Przed publicznością wystąpił zespół Siewcy Lednicy, który zapewnił muzyczną oprawę wydarzenia.



Biskup Marek Solarczyk wziął udział w Marszu dla Życia i Rodziny w Radomiu.

Strażacy pokazali, jak się rozwija pożar w mieszkaniu

Dawid Owczarek
Radom

Specjalnie przygotowana makietka imitująca mieszkanie stała się jedną z atrakcji Radomskiego Pikniku Strażackiego na Borkach

Dzięki efektownemu pokazowi mieszkańcy mogli przekonać się, jak szybko rozwija się pożar. Jednym z najciekawszych elementów niedzielnego Radomskiego Pikniku Strażackiego był edukacyjny pokaz pożaru mieszkania przygotowany przez druhowa z Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach.

Na ogrodzonym terenie stanęła specjalna makietka wykonana ze skreconej sklejki, przypominająca niewielkie pomieszczenie. To właśnie w niej przeprowadzono symulację rozwoju pożaru.

Pokaz miał przede wszystkim charakter edukacyjny. Strażacy krok po kroku tłumaczyli mieszkańcom, co dzieje się wewnątrz pomieszczenia, gdy pojawia się ogień. Uczestnicy mogli obserwować, jak szybko przestrzeń wypełnia się dymem oraz jak wzrasta temperatura. Szczególną uwagę poświęcono zagrożeniom związanym z pożarem w zamkniętym mieszkaniu. Strażacy wyjaśniali dzieciom i dorosłym, że największym niebezpieczeństwem często nie są same płomienie, lecz gorące i trujące gazy pożarowe. W zamkniętym pomieszczeniu ich stężenie gwałtownie wzrasta, co może doprowadzić do utraty przytomności już po kilku chwilach.

Podczas prezentacji uczestnicy dowiedzieli się również, jak należy zachować się po zauważeniu pożaru. ©©

Radomska Orkiestra Kameralna zakończyła sezon

Patryk Samborski
Radom

W sobotę, 13 czerwca, Radomska Orkiestra Kameralna zakończyła sezon artystyczny 2025/2026 koncertem w sali Zespołu Szkół Muzycznych w Radomiu.

Publiczność niemal całkowicie wypełniła salę, a finałowy wieczór upłynął pod znakiem muzyki Astora Piazzolli i występu Amalgalis Duo: Ewy Grabowskiej-Lis oraz Daniela Lisa.

W sobotni wieczór sala koncertowa Zespołu Szkół Muzycznych imienia Oskara Kolberga w Radomiu niemal całkowicie wypełniła się publicznością.

Koncert finałowy był ostatnim wydarzeniem sezonu artystycznego 2025/2026 Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Na scenie wystąpili akordeoniści tworzący Amalgalis Duo, Ewa Grabowska-Lis i Daniel Lis, którym towarzyszyła Radomska Orkiestra Kameralna.

Program koncertu oparty był na utworach Astora Piazzolli, kompozytora uznawanego za twórcę tango nuevo. Wśród wykonywanych utworów znalazło się między innymi „Tango Suite” na dwa akordeony i orkiestrę w aranżacji Leszka Kołodziejskiego.

Połączenie brzmienia orkiestry smyczkowej z dwoma akordeonami nadało koncer-



Koncert odbył się w sali Zespołu Szkół Muzycznych imienia Oskara Kolberga w Radomiu. To był ostatni koncert Radomskiej Orkiestry Kameralnej w sezonie 2025/2026.

towi charakter inspirowany argentyńskim taniem. Publiczność nagradzała wykonawców długimi brawami.

Radomska Orkiestra Kameralna podziękowała słuchaczom za obecność podczas finałowego koncertu i całego sezonu artystycznego.

- Dziękujemy Państwu za tak liczną obecność podczas tego koncertu, ale także za cały miniony sezon. Za każde spotkanie, każdą wypełnioną salę, każdy aplauz i każde dobre słowo. To właśnie dzięki Państwu możemy tworzyć kolejne muzyczne wydarzenia - czy-

tamy na profilu Radomskiej Orkiestry Kameralnej w mediach społecznościowych.

Podziękowania skierowano również do Zespołu Szkół Muzycznych imienia Oskara Kolberga w Radomiu za udostępnienie sali koncertowej podczas remontu siedziby orkiestry.

Na scenie z Radomską Orkiestrą Kameralną wystąpili akordeoniści tworzący Amalgalis Duo, Ewa Grabowska-Lis i Daniel Lis

stry. Jak zapowiedziano, także w kolejnym sezonie wydarzenia będą odbywać się przy ulicy 25 Czerwca 70.

- Szczególne podziękowania kierujemy do Zespołu Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu za życzliwość i gościnę w czasie remontu naszej sali koncertowej. Dzięki tej współpracy również w nadchodzącym sezonie artystycznym będziemy mogli spotykać się z Państwem w tej wyjątkowej przestrzeni przy ul. 25 Czerwca 70 - przekazuje Radomska Orkiestra Kameralna. ©©

Pijany 20-latek rozbił samochód. Policjant po służbie uratował uczestników wypadku

Julia Sosnowska
Gmina Wieniawa

Szybka reakcja policjanta z Radomia zapobiegła tragedii. Funkcjonariusz, będąc poza służbą, jako pierwszy dotarł do rozbitego BMW i udzielił pomocy poszkodowanym. Kierowca był pijany.

Do groźnego zdarzenia doszło w niedzielę, 14 czerwca, w Sokolnikach Suchych w powiecie przysuskim. Kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem, wypadł z drogi i uderzył w ogrodzenie posesji. Na miejscu jako pierwszy pojawił się policjant... będący po służbie.

Funkcjonariusz z Wydziału Kryminalnego Komisariatu Policji I w Radomiu przebywał prywatnie w sąsiedztwie miejsca zdarzenia. Gdy usłyszał huk, natychmiast wybiegł



20-letni pijany kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi i uderzył w ogrodzenie.

na drogę. Zobaczył rozbite auto i bez chwili wahania ruszył z pomocą.

Jak informuje sierżant Aleksandra Bałtowska, mężczyzna wyciągnął z pojazdu dwóch mężczyzn, kierowcę i pasażera.

Sprawdził ich stan i udzielił pierwszej pomocy. Jak wynika z ustaleń służb, od obu czuć było alkohol. Policjant jednocześnie wezwał pomoc, dzwoniąc pod numer 112 i przekazując dokładne informacje.

Do przyjazdu ratowników zabezpieczył miejsce i pilnował poszkodowanych.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 20 letni kierowca BMW nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, zjechał do rowu i uderzył w ogrodzenie posesji.

Badanie trzeźwości wykazało u niego blisko 2,5 promila alkoholu. Pasażer, 38 letni mieszkaniec powiatu przysuskiego, z obrażeniami został przewieziony do szpitala.

20 latek został zatrzymany. Odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, za co grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. W zależności od charakteru i rozległości obrażeń odniesionych przez pasażera, jego odpowiedzialność karna może zostać rozszerzona o spowodowanie wypadku drogowego. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkami zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybiegania.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latkę, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszyźnie podkom. Krzysztof Pawlik relacjonował, że w niedzielę po południu

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany.

PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „docięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradzieckie maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

”

„Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą -

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy mikś energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władkowi (Siemirunnemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przelane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

Wielka Brytania zakazuje mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych - zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

- Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe - przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

- Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę.

Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać - wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” - głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Oftcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Høiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Høiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Høiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110

tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Høiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czyny, do których Høiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić - dodał. PAP

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki raketowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim - soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej - płonie” - napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej,

przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych” - oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

- Dla nas, Francuzów, zombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia - powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeliczone wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z lotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Więsti” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

- Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Więsti”, po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne,



Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem - wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszli w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory” i stały się jednymi z największych w najnowszej historii Rosji. - Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób - wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej - krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonany zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowaniem do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama” w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Więsti”.

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,65

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszłoroczne minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odciążenie inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego określonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

minimalnej, to rząd jest tym konsensem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro, 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro, ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©©

FOT. ILLUSTRACYJNE K. SZYMCHAK/POLSKA PRESS

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiodła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcją przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadają się za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięć największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę uzyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulacje stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zderzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiających wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open banking jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępnić dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologii, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, późnionie regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zmieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równoległe do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwie niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który ładujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączenia ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomagają nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszej badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dosyć optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarce.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojsie do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodzie unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce - o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. - Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne - mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?

Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego.

Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczęcia budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równoległe z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe.

Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron

niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.

Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszerszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyko trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufor organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerwania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?

W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu.

W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczać ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieje ryzyko, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisanie okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich



prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozomie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego. Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?

Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji

infrastrukturalnych - zarówno w Polsce, jak i na świecie - są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych.

W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny - najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie.

Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczęcie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek.

W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymać prace, ponieważ projekt „nie nadąża” za postępem budowy.

Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji. W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzeniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumen-

tów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót.

Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur.

W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozomie niewielkie opóźnienia mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej.

Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmierne optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrobienia opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów.

Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców. W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych.

Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczenia opóźnień jest odpowiednio wcześnie przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpo-

wiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?

Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego.

Przedstawienie Inwestora - spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykać na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy - począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu.

W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych warunkowań - przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji.

Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram” prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026.

Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z nadwyżką. ©©

Dlaczego Stanisław Cat-Mackiewicz wrócił do Polski?

14 czerwca 1956 r. rejsowym samolotem LOT-u wrócił do Polski z Londynu legendarny publicysta Stanisław Mackiewicz. PRL-owskie władze zorganizowały mu huczne powitanie

Mariusz Grabowski

La to na emigracji powrót Cata przyjęto ze zgrozą i oburzeniem. Posypały się oskarżenia o zdradę i kolaborację z komunistami. Zwłaszcza, że jeszcze latem 1954 r. Mackiewicz został mianowany przez Augusta Zaleskiego, prezydenta na uchodźstwie, premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Sprawa jest prosta

Z głośnego tekstu z 2006 r. Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powrotu do Polski” dowiadujemy się, że Cat wrócił nad Wisłę, bo był agentem komunistycznym. Ale nie takim zwyczajnym szpiclem, lecz kimś, komu przysługiwały swoiste przywileje.

Jeszcze w Londynie „Mackiewicz nie składał pisemnych raportów (...), zaś przyjmowane przez niego pieniądze pobierał pod pretekstem »zaliczek« a conto pisanych książek, m.in. na Dostojewskiego (...). W dokumentach Departamentu I jest mowa o tym, że osobiście kwitował odbiór pieniędzy (do tej pory nie odnaleziono pokwitowań sygnowanych przez Mackiewicza). Dzięki pomocy bezpieki opublikował broszurę »Od małego do wielkiego Bergu« (Londyn 1956)”.

Dla Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka sprawa jest prosta: Mackiewicz zaprzedał się warszawskiemu reżimowi i jego powrót był tego faktu naturalną konsekwencją. Branie od komunistycznych rezydentów pieniędzy i giftów, nadstawianie ucha na kuszące obietnice, tylko to potwierdzało.

Pieniądze, pieniądze...

Czy Cat-Mackiewicz naprawdę był na usługach komunistów? Raczej skorzystał z ich usług, bo do Polski chciał wrócić już w 1947 r. Wówczas jednak, za życia Stalina, taka możliwość nie wchodziła w grę. Zresztą - to znów Cenckiewicz i Gontarczyk - władze warszawskie nie zamierzały wtedy ściągać Mackiewicza do Polski, gdyż „przewidziano dla niego rolę najważniejszego agenta w polskim Londynie, który rozpracowywać



Cat szybko wskoczył w PRL-owskie realia. Zapraszano go nawet do telewizji. Romans z realnym socjalizmem skończył się w 1964 r., gdy został sygnatariuszem „Listu 34”

miał instytucje polskiego państwa na wygnaniu”.

W latach 1946-1950 Cat wydawał w Londynie emigracyjny tygodnik „Lwów i Wilno”, zajmował się publicystyką, a od 7 czerwca 1954 do 21 czerwca 1955 r. premierował marionetkowi de facto rządowi RP na emigracji. Pełniąc swoją funkcję - jak przyznawał - nie zrealizował do końca żadnego z postawionych sobie celów: ani nie zorganizował opieki nad skarbami wawelskimi przechowywanymi po wojnie w Kanadzie, ani nie zrobił wiele w sprawie tzw. Afery Bergu, czyli przyjmowania pieniędzy przez polską emigrację na cele partyjne z kasy wywiadu amerykańskiego. Notorycznie brakowało mu pieniędzy.

„Londyniszczę”

Cenckiewicz i Gontarczyk piszą, że w sierpniu 1955 r. został zarejestrowany przez Departament I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego jako kontakt operacyjny „Rober”. Zaś od marca do czerwca 1956 r. otrzymał od oficera wywiadu z Departamentu I 1085 funtów, a później jeszcze 300 dolarów.

W 1955 r. Mackiewicz miał już najwyraźniej dość emigracyjnego chleba. Napisał list do ówczesnego ambasadora PRL w Paryżu, Jerzego Putramenta, który „przekazał” Mackiewicza kolejnemu rezydentowi wywiadu w Londynie - Jerzemu Klingorowi.

W swych raportach pisał on, że „inspirował” Mackiewicza do zamieszczania w prasie emigracyjnej artykułów negujących sens emigracji i oskarżających część polityków emigracyjnych o związki z wywiadem USA. Mackiewicz przekazał Klingorowi materiały o takich związkach oraz własną książkę na ten temat - wykorzystane potem w PRL-owskiej propagandzie.

Trudno stwierdzić, czy Klingor fantazjował czy nie. Faktem jest, że po powrocie do kraju Mackiewicz początkowo kontynuował krytykę emigracji. Dowodem wydane w 1957 r. „Londyniszczę”, w którym dał upust swej niechęci do „nieprzejednanych” elit emigracyjnych, zaś Anglików przedstawiał jako bezwzględnych politycznych cyników. To raczej rozejście się Mackiewicza z „polskim Londynem”

i trudne realia bytowe był powodem powrotu do kraju, a nie agenturalność. Swą prywatną wojnę z polską emigracją kontynuował też w bestsellerowych „Zielonych oczach z 1958 r.

Cat - szlachcic litewski

11 czerwca 1956 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, najpoczytniejsza gazeta emigracji, opublikował „deklarację osobistą” Mackiewicza, wyjaśniającą powody jego decyzji o powrocie do kraju.

To dość znaczący tekst: deklarując się jako Polak, szlachcic litewski („miłości do Wilna nikt nie wyrwie z mego serca”), katolik i antykomunista, Cat wskazywał na niechęć państw zachodnich do podjęcia działań zmierzających do wydobycia Polski z sowieckiej strefy wpływów. Wyrażał nadzieję, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała. „Polska jest Polską”, kończył patetycznie cytatem z kanclerza litewskiego, księcia Michała Czartoryskiego. Redaktorzy „Dziennika...” opatrzyli oświadczenie wielce mówiącym nadtytułem: „Szlachcic litewski» zapomniał o Wilnie,

a »katolik« o kard. Wyszyńskim”.

Ponoć „niektóre” środowiska emigracyjne podjęły wtedy poufne próby skłonienia Cata do rezygnacji z wyjazdu, oferując mu środki utrzymania, m.in. stypendium Komitetu Wolnej Europy, jakie pobierał wielu, często wybitnych, emigracyjnych pisarzy. Ale Mackiewicz zdecydowanie odmówił.

Kierunek: Polska

Sam powrót Cata do Warszawy 14 czerwca 1956 r. był sprawnie wyreżyserowanym spektaklem. Towarzyszyła mu odpowiednio przygotowana oprawa propagandowa. Mackiewicz witalny był niczym głowa państwa lub gwiazda filmowa już na płycie lotniska. Obok najbliższej rodziny obecni byli krajowi i zagraniczni dziennikarze, przedstawiciel pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji, prezes Związku Literatów Jerzy Putrament, rodzina, grono przyjaciół i znajomych. Kwadrans po wylądowaniu samolotu stosowny komunikat nadało Polskie Radio.

Na konferencji prasowej prowadzonej przez Henryka Korotyńskiego (wówczas naczelny „Życia Warszawy”, zastępca członka KC partii i poseł na Sejm PRL), Cat oświadczył, że „stosunek Ameryki do sprawy polskiej ogranicza się do dwóch rzeczy: do posiadania pewnych wpływów na jakiś ferment za żelazną kurtyną, oraz do kwestii wywiadu wojskowego”.

Z punktu widzenia władz w Warszawie powrót do Polski Ludowej „zbuntowanego emigranta” Mackiewicza stanowił spektakularny sukces w prowadzonej od roku ogromnym nakładem sił i środków „kampanii repatriacyjnej”. Każdy powracający emigrant legitymizował władze PRL. Nie bez powodu Ostatni artykuł, jaki Cat opublikował przed opuszczeniem Londynu, niósł w tytule jednoznaczne przesłanie: „Tu nie ma nadziei”.

Jak pisał Paweł Zientara w „Plusie Minusie” w 2016 r.: „Emigracja, rzecz prosta, przyjęła ostentacyjny powrót Cata z oburzeniem, nie szczędząc słów potępienia. Było ono tym bardziej zrozumiiałe, że na »dezerce« zdecydował się pisarz

i polityk, który przez kilkanaście lat pobytu na obczyźnie solidnie zapracował na wizerunek radykała wśród »niezłomnych«. Z prasowych komentarzy wyłaniał się obraz »politycznego bankruta«, »kapitulanta«, który sprzeniewierzył się wyznawanym dotąd zasadom”.

Cat naturalnie oburzeniem uchodźstwa niewiele się przejmował. Podobnie oświadczeniem rządu londyńskiego, które wprost mówiło o zdradzie. Juliusz Mieroszewski w „Kulturze” nawet zestawiał powrót Mackiewicza z kilka dni wcześniej samobójczą śmiercią Jana Lechońia, uznając oba te gesty za dowód pogarszającej się kondycji emigracji, która nie jest przygotowana na stawienie czoła wyzwaniom, jakie niesie „odwilż” w kraju.

Ale nawet on nie zamierzał bronić byłego premiera. Marian Hemar w „Wiadomościach”, odcinając się od poglądów i decyzji Cata, pół żartem, pół serio stwierdzał, że rozgłos wywołany na Zachodzie przez jego „polityczne harakiri” okazał się „najlepszym propagandowym osiągnięciem ostatnich lat emigracji”.

Socjalistyczny raj

Dla Mackiewicza pierwszy okres w PRL-u był niemalże sielanką. Dostał mieszkanie na ul. Jezuickiej na odbudowanej warszawskiej Starówce, wydawano mu książki, dopieszczano w ówczesnych mediach. Publikował artykuły w „Słowie Powszechnym”, „Przeglądzie Kulturalnym” i w „Kierunkach”. Był obecny na PAX-owskich kiermaszach książki, jeździł także po całym kraju z wykładami. Prowadził również wykłady z zakresu literatury rosyjskiej na Polonistyce UW. Wstąpił do ZLP i SDP.

Towarzyszył temu typowy Mackiewiczowski snobizm. Kazał mówić do siebie „Panie premierze”, a swoim mieszkaniu zorganizował udziałny kawalek „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Niezmiennie atakował londyńską emigrację, krytykował także polityków emigracyjnych w swej publicystyce, np. wicedyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Tadeusza Zenczykowskiego nazywał „ozonowskim Goebbelsem”.

To rzecz jasna wywoływało gwałtowny atak na jego osobę w prasie emigracyjnej. Oskarżano go np. że stał figurą na posyłki komunistów, „wysługującą się za judaszowe srebrniki”. Co zresztą nie było prawdą, bowiem Cat, beneficjent polityki kulturalnej władc PRL, zarobił w latach 1958-1965 za publikacje prasowe blisko milion ówczesnych złotych. Romans z realnym socjalizmem skończył się dlań w 1964 r. gdy został sygnatariuszem „Listu 34”. W konsekwencji planowano wytoczyć mu nawet proces o działalność na szkodę socjalistycznego państwa, ale za braku czasu Stanisław Cat-Mackiewicz zmarł 18 lutego 1966 r.

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam



Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Maciej Musiał był pochłonięty

Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zjadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.



Teatr Telewizji: Ich czworo TVP Kultura, 20:00

„Ich czworo” to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiany psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty”. Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Krzysztof Gojdz opiekował się twarzą

Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przejajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus

Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni. Na nagraniach można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywnie apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy. (GZL) Fot. Lucyna Nenow



Baby Driver Polsat, 22:30

Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:

- 1) szczególny równoległobok,
- 6) jedwabna kurtka dżokeja,
- 11) „Ostatnia ...”, film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
- 12) przedstawienie lekkiej muzy,
- 13) hotelowa miara czasu,
- 14) roślina ozdobna, georginia,
- 15) skałek lub łyszczek,
- 17) wytyczona trasa turystyczna,
- 18) kawalerzysta z lancą,
- 19) zgromadzenie owiec na hali,
- 20) dawna pewność siebie, tupet,
- 23) powstaje z małej iskry,
- 25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- 26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski”,
- 27) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 28) smaczny kawałek pokarmu,
- 31) poskramiacz dzikich zwierząt,
- 34) naloł na miedzi, patyna,
- 36) religijna ceremonia, rytuał,
- 37) hodowla buraków ćwikłowych,
- 38) nawilżający do twarzy,
- 39) „... Samum”, polski film akcji,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

- 2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
- 3) Floriańska w wawelskim grodzie,
- 4) „Martin ...”, powieść Jacka Londona,
- 5) w ręku gitarzysty rockowego,
- 6) Wincenty, pierwszy polski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
■	■	11				■		12	
13			■	■	14			■	■
■	■	15	16			■		■	■
17			■	■		18		■	19
■	■	■	20	21			■	22	■
23	24			■	■	■		25	
	■	■	26			■		■	■
27				■	AUTOPROMOCJA 0111454748			28	29
	■	■	■	30				■	■
31	32	33						34	35
■	■	■	■				■	■	■
36							37		
■	■	■	■				■	■	■
38			39				40		

kronikarz,

- 7) kraj w Ameryce Środkowej,
- 8) Co ..., to obyczaj,
- 9) „Miasteczko ...”, serial USA,
- 10) uwodzi kobiety, flirciarz,
- 16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
- 21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka”,
- 22) piętro widowni teatralnej,
- 23) dzierzawa sprzed lat, najem,

24) „... Pi”, film Anga Lee,

- 29) roślina warzywna podobna do cykorii,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) ciężarówka produkowana w NRD,
- 33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
- 34) reguluje przepływ wody w kanale,
- 35) niewiadoma w równaniu.

ROZWIĄZANIE NR 89

Z	K	■	■	C	H	R	Z	E	S	T	■	U	■	Z	■	B
L	A	S	U	C	H	■	Z	■	K	■	R	A	C	H	E	L
Y	E	■	■	A	W	E	R	S	J	A	■	H	■	B	■	Z
L	O	N	D	O	N	■	P	■	P	■	B	R	A	W	U	R
O	■	■	■	G	■	■	P	I	R	O	G	A	■	■	■	■
S	A	N	D	R	A	■	C	■	N	■	N	A	Z	A	R	E
■	D	■	■	■	■	■	O	■	■	■	C	H	W	A	S	T
P	R	A	W	D	A	■	A	■	■	■	S	K	R	Z	Y	P
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
B	A	S	Z	T	A							L	■	■	■	■
O	■	J	■	M								P	E	C	Z	A
S	A	L	A	M	I							Z	A	L	O	B
T	■	■	■	■	■							A	■	■	■	■
O	S	T	R	O	W							B	L	E	Z	E
N	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna podpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakująco dobre efekty.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętać również o dyplomacji w kontaktach.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

Marciniak i Messi zaczynają. Czas też na Francję i Norwegię

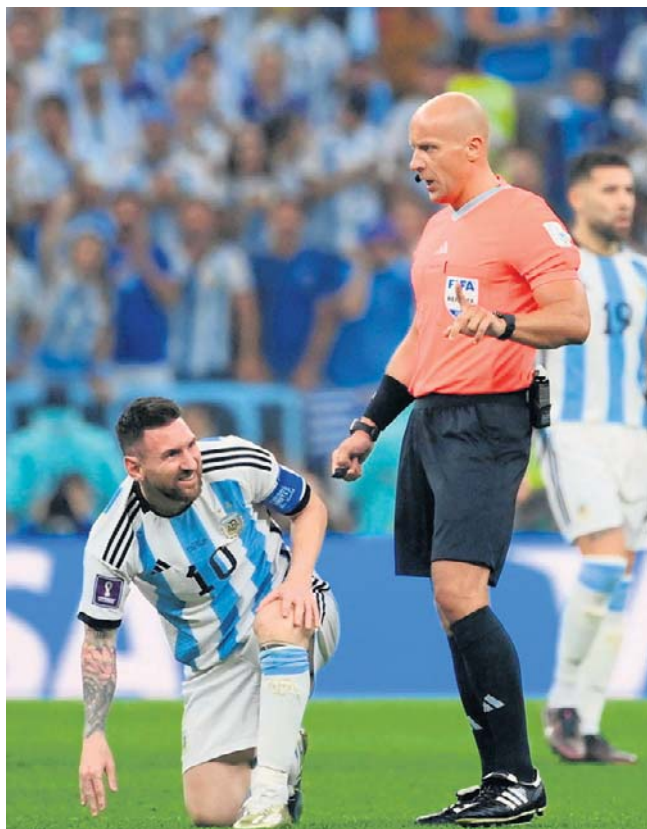
Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środek Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapominała albo zapomniła, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniak czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest muirowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaeliem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię. ©

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgry, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich. ©

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1



Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebrowa zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A
Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukic 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7-1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21).

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rezik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukic (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibar (Maroko), Vincius Junio (Brazylia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Egster (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

SPORT

www.sportowy24.pl

KS Maków, Postęp Łaziska, Sadownik Błędów i GKS Belsk Buży w klasie A

Olha Ilkevych
Region

PIŁKA NOŻNA. Ostatnia kolejka Radomskiej Keeza Klasy B w grupach 1 i 2 w większości została rozegrana w niedzielę po południu. Oto kto awansował.

Z grupy 1 awansowali KS Maków i Postęp Łaziska, z grupy 2 - GKS Belsk Duży i Sadownik Błędów. Oto wyniki ostatniej kolejki w obu grupach i ostarczona tabela.

Grupa 1

Beniaminek Iłża - Krepianka Rzecznów 0:3; Orzeł II Wierzbica - Jodła II Jedlnia-Letnisko 4:0; Duralski, Nogaj, Więczasek - dwie; Wisła Chotcza - Wisła Solec 0:4; K. Magierek, Baran, Pętek, S. Magierek; WKS Zajezierze - Postęp Łaziska 3:3; Ochocki 9, 36, Pułka 87 - Kołacz, Kania, Jabłoński; Video Ciepeliów - Hubal Chlewiska 3:0. Drużyna gości podobnie jak my tydzień temu oddała mecz walkowerem; Gryf Policzna - KS Maków 1:2; Grudzień 16 - Kiernoż 22, Słomski 33; Polonia II Iłża - Legion Suskowola 3:3. ©

KLASA B GRUPA 1

1. KS Maków	26	74	96-15
2. Postęp Łaziska	26	55	70-38
3. Legion Suskowola	26	51	72-42
4. WKS Zajezierze	26	50	68-35
5. Gryf Policzna	26	45	75-46

6. Video Ciepeliów	26	44	64-40
7. Polonia II Iłża	26	40	59-51
8. Wisła Solec	26	31	57-51
9. Orzeł II Wierzbica	26	28	46-68
10. Krepianka Rzecznów	26	25	54-84
11. Jodła II Jedlnia-Letnisko	26	24	47-89
12. Hubal Chlewiska	26	24	29-75
13. Wisła Chotcza	26	17	28-84
14. Beniaminek Iłża	26	15	29-69

Grupa 2

Akcja II Jastrzębia - Sadownik Błędów 7:0; Kalbarczyk 5, Podsiadły 13, Pożyczka 17, 35, 53, Rybicki 34; Iskra Zbrosza Duża - Mogielanka Mogielnica 2:2; Bielecki 32, Wargocki 56 - Namielski 12, Rupiński 23; KS Jedlnia-Strażak Wielogóra 2:1; Walczak 55, Maj 86 - Marciniak 44; Chojniak Wieniawa - Kraska Jasieniec 5:1; Terlecki - dwie, Augustyniak dwie, Włodarski - dla Chojniaka; Młode Wilki Radzanów - KS Lesznowola 5:0; Kupidura - dwie, Wdowczyk, Honcharuk, Kazana, Dawiczewski; Pauza: GKS Belsk Duży, Megawat Świerże Górne. ©

KLASA B GRUPA 2

1. GKS Belsk Duży	22	52	69-29
2. Sadownik Błędów	22	50	65-29
3. Akcja II Jastrzębia	22	40	53-36
4. Megawat Świerże Górne	22	38	64-44
5. Chojniak Wieniawa	22	32	50-45
6. Mogielanka Mogielnica	22	31	50-37
7. KS Lesznowola	22	27	52-56
8. KS Jedlnia	22	24	33-54
9. Iskra Zbrosza Duża	22	23	40-45
10. Młode Wilki Radzanów	22	23	38-43
11. Strażak Wielogóra	22	19	26-47
12. Kraska Jasieniec	22	16	24-90



Tak Postęp Łaziska świętował swój awans do piłkarskiej A klasy

PIŁKA NOŻNA

Hubert Błaszczak nowym trenerem Broni Radom. 33-letni Hubert Błaszczak został nowym trenerem Broni Radom. Obejmuje zespół po spadku z III do IV ligi i już rozpoczął pracę nad budową kadry na nowy sezon. Przed młodym trenerem trudne zadanie - odbudowa drużyny, która w najbliższych rozgrywkach będzie walczyć o powrót na wyższy szczebel. W ostatnim czasie był asystentem trenera w Zniczu Pruszków. **SSZ**



FOT. ARCHIWUM

PIŁKA RĘCZNA

W szkole

Elmas-KPS APR Radom odwiedził Publiczną Szkołę Podstawową numer 1 w Radomiu w ramach projektu Zręczne Lekcje WF, realizowanego od pięciu lat w radomskich szkołach podstawowych. **OI**

Awans Kozienic. Spadają KS Warka i LKS Promna

Olha Ilkevych
Region

PIŁKA NOŻNA. W niedzielę dokonczona została ostatnia, 30. kolejka Decathlon 5. Ligi mazowieckiej grupy drugiej.

Niemalw wszystko w 5. lidze jest już jasne - awansowały Podlasie Sokołów Podlaski i Energia Kozienice. Na pewno spadają cztery ostatnie drużyny w tym nasze KS Warka i LKS Promna. Jodła Jedlnia-Letnisko musi czekać. Oto wyniki ostatniej kolejki.

LKS Promna-Proch Pionki 1:3 (1:1). Bramki: Damian Kołtunowicz 9 - Szymon Warso 29, Daniel Abaa 92, Oskar Zarębski 94. Gospodarze rozpoczęli spotkanie od zdobycia bramki i długo prowadzili, jednak w 29. minucie do wyrównania doprowadził niezawodny ostatnio Szymon Warso po podaniu Emila Więcka. Wynik 1:1 utrzymał się do przerwy i przez większą część drugiej połowy. O losach meczu zdecydowała końcówka. W 92. minucie po rzucie różnym wykonywanym przez Więcka gola na 2:1 dla gości zdobył Daniel Abaa. Dwie minuty później wynik ustalił Oskar Zarębski, wykorzystując asystę Warso.

Promyk Nowa Sucha-Pilica Białobrzegi 0:3 (0:1). Bramki: Kacper Dąbrowski 40, Jakub Chrzanowski 51, Bartosz Fiedień 84. Wygrana, która dała Pilicy utrzymanie się w lidze.



FOT. PROCH PIONKI

Proch Pionki wygrał na wyjeździe z LKS Promną. Gospodarze zagnają się z 5. ligą i w przyszłym sezonie zagrają w lidze okręgowej.

Drogowiec Jedlińsk-Energia Kozienice 0:4 (0:1). Bramki: Kacper Gieleciński 40, Przemysław Ostrowski 48, Dawid Cygan 55, Bartłomiej Nowak 89. Spotkanie nie miało już większego znaczenia dla układu tabeli. Energia wcześniej zapewniła sobie awans do 4. ligi, a Drogowiec był już pewny utrzymania. Mimo to goście zaprezentowali się bardzo skutecznie i zakończyli sezon efektywnym zwycięstwem.

Jodła Jedlnia-Letnisko-Józefowia Józefów 6:3 (3:2). Bramki: Łukasz Hebda - trzy 4, 21, 71, Grzegorz Lipka 31, Bartosz Siczek 78, Tomasz Pluta 90+2. Jodła Jedlnia-Letnisko odniosła ważne zwycięstwo, pokonując Józefówię Józefów 6:3. Bohate-

rem spotkania był Łukasz Hebda, który zdobył trzy bramki. Dzięki wygranej nad trzecią drużyną 5. ligi zespół zapewnił sobie udział w barażach, a przy awansie Mazovii do 3. ligi także utrzymanie.

Mazovia II Mińsk Mazowiecki - KS Warka 0:4 (0:2). Bramki: Tymoteusz Śliwa - trzy, Karol Prasek. Mimo przekonującego triumfu i zdobycia trzech punktów, warczenie nie zdołał uniknąć degradacji. O spadku zdecydowały wyniki innych spotkań. Bohaterem spotkania został Tymoteusz Śliwa, który trzykrotnie wpisał się na listę strzelców.

Inne wyniki: LKS Chlebna-Znicz II Pruszków 1:2 (0:0), Pod-

lasie Sokołów Podlaski-Żyrardowianka 4:1 (1:0); Perła Złotokłos-Tygrys Huta Mińska 2:5 (1:1). ©

DECATHLON 5. LIGA, GRUPA 2

1. Podlasie Sokołów Podlaski	30	71	87-26
2. Enea Energia Kozienice	30	68	78-31
3. Znicz II Pruszków	30	62	72-33
4. Józefowia Józefów	30	59	81-55
5. Tygrys Huta Mińska	30	54	75-42
6. Żyrardowianka	30	48	55-60
7. LKS Chlebna	30	44	55-50
8. Perła Złotokłos	30	38	48-60
9. Proch Pionki	30	35	48-56
10. Drogowiec Jedlińsk	30	33	40-58
11. Pilica Białobrzegi	30	32	40-61
12. Jodła Jedlnia Letnisko	30	31	47-65
13. KS Warka	30	30	44-67
14. Mazovia II Mińsk Mazowiecki	30	28	48-77
15. LKS Promna	30	25	47-80
16. Promyk Nowa Sucha	30	18	49-98

Trener Marcin Pieniążek odchodzi z Kozienic

Olha Ilkevych
Kozienice

PIŁKA NOŻNA. Energia Kozienice kończy współpracę z trenerem Marcinem Pieniążkiem po udanym sezonie i awansie do 4. ligi.

W niedzielę, 13 czerwca o godzinie 20:30 Energia Kozienice poinformowała o zakończeniu współpracy z trenerem Marcinem Pieniążkiem. Tego samego dnia zespół rozegrał ostatni mecz sezonu, w którym pewnie pokonał Drogowca Jedlińsk 4:0.

W 30. kolejce Decathlon 5. Ligi doszło do spotkania, które dla Energii Kozienice miało szczególne znaczenie. Mecz z Drogowcem Jedlińsk był nie tylko ostatnim występem ligowym w trwających rozgrywkach, ale również symbolicznym zakończeniem ważnego etapu w historii klubu. Było to także pożegnanie trenera Marcina Pieniążka z ławką trenerską Energii Kozienice.

Spotkanie rozegrane w Jedlińsku na zakończenie sezonu zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Energii 4:0. Drużyna z Kozienic zaprezentowała się bardzo

dobrze, kontrolując przebieg gry i potwierdzając swoją dobrą formę w końcowej fazie rozgrywek. Wynik ten stanowił zwieńczenie udanego sezonu, w którym zespół osiągnął jeden z głównych celów sportowych, awans do 4. ligi.

Dla klubu z Kozienic był to moment szczególnie również ze względu na decyzję trenera Marcina Pieniążka o zakończeniu pracy w roli szkoleniowca drużyny. Jego kilkuletnia praca przyniosła wymierne efekty zarówno na poziomie sportowym, jak i organizacyjnym. Pod jego wodzą zespół systematycznie się rozwijał, a najważ-

niejszym osiągnięciem stał się wywalczony awans do 4. ligi, który zapisze się jako jeden z największych sukcesów ostatnich lat. - Dziękujemy za wszystkie chwile przeżyte razem przy Sportowej. Za zwycięstwa, które dawały kibicom radość, za mecze, które na długo pozostaną w pamięci, ale również za trudniejsze momenty, które budowały charakter zespołu. Dziękujemy za rozwój zawodników, za wiarę w ludzi, za konsekwencję w działaniu i za serce, które każdego dnia wkładał Pan w pracę dla naszego klubu - czytamy na stronie Energii Kozienice. ©

W Kielcach rozegrano 17. Memoriał Zdzisława Furmanka. Padły dobre wyniki **strona 16**



FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Płaca minimalna w 2027 roku wzrośnie tylko o 144 złote. Pracownicy dostaną o połowę mniej, niż chcieli związki zawodowe **strona 9**

BIZNES

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
16.06.2026

Nr 137 (15 108)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Internetowa znajomość okazała się dla 58-letniej kobiety oszustwem **strona 3**

Małżeństwo przyłapane w odstępie dwóch godzin na jeździe po kielichu **strona 4**

Nastolatek uciekał motorem przed policją. Jeździł bez wiedzy rodziców **strona 6**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. DAVID LUKASIK

KIELCE

Budowa S74 przez Kielce. Trwa wyburzanie domów. Zniknie kilkaset obiektów **strona 5**

Do Warszawy w godzinę? Nowa sieć kolejowa

Pociągiem do Warszawy w godzinę, do Krakowa w 40 minut... Kielce znalazły się w rządowym programie Zintegrowanej Sieci Kolejowej. Co przewiduje nowy plan? **strona 3**

W Kielcach rozpoczęły się targi Sacroexpo. Swoją ofertę prezentuje blisko 200 wystawców **strona 2**

Marka TOVA z Końskich zaprezentowała swoją kolekcję na Polish Fashion Day w Nowym Jorku **strona 6**

Z POLICJI ZASKAKUJĄCE EFEKTY AKCJI „TRZEŻWY PORANEK”

Dróżniczka jechała pijana do pracy!

Michał Nosal
Świętokrzyskie

Ponad promil alkoholu miała w organizmie 56-letnia kierująca Chevroletem, którą policjanci skontrolowali w poniedziałkowy rano w Podchojnach w powiecie jędrzejowskim.

- Okazało się, że to dróżniczka jadąca do pracy. W takim stanie nie nadawała się do wypełniania odpowiedzialnych zadań. Musiała zmienić plany i zadzwonić, że dziś jej nie będzie - opowiadała podkomisarz Beata Soboń, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie.

Łącznie podczas poniedziałkowej akcji „Trzeźwy poranek” w powiecie jędrzejowskim policjanci zatrzymali trójkę pijanych. W Rakowie 36-letni traktorzysta bez uprawnień wydmuchał blisko 0,9 promila. Jechał maszyną niedopuszczoną do ruchu. Bez badań i rejestracji. W Jaronowicach 45-letni kierowca Iveco miał nieco po-

nad pół promila. Do nietypowej sytuacji doszło w Skroniowie, gdzie kierowca Fiata na widok punktu kontrolnego zawrócił. Policjanci pojechali za nim. Okazało się, że 42-latek jest trzeźwy, ale nie ma uprawnień do kierowania.

Stan ponad tysiąca kierowców sprawdzili w poniedziałek w ramach „Trzeźwego poranka” policjanci w powiecie włoszczowskim. Prócz dwóch kierowców po użyciu, czyli takich, którzy odpowiedzą za wykroczenie, przyłapano został pijany 59-latek. - Mężczyzna jechał Citroenem. Policjanci skontrolowali go w gminie Moskrzew. Miał w organizmie w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu - informowała młodszy aspirant Weronika Grot, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji we Włoszczowie.

Dla kontrastu spójrzmy na wyniki akcji „Trzeźwy poranek” w powiecie sandomierskim. Policjanci sprawdzili tu w poniedziałek stan blisko 500 kierowców i przyłapani jednego, który nie był do końca trzeźwy.

- W Łukawie skontrolowany został 56-latek kierujący samochodem ciężarowym marki Scania. Badanie alkomatem wykazało u niego blisko 0,5 promila alkoholu w organizmie - tłumaczył aspirant Paweł Cieśla z Komendy Powiatowej Policji w Sandomierzu.

Jazda w takim stanie jest wykroczeniem. Mężczyzna odpowie za prowadzenie pojazdu w stanie - jak to określają przepisy - po użyciu alkoholu.

Sandomierscy kierowcy dostali od policjantów podziękowania. W mediach społecznościowych komendy czytamy:

„Nasze apele i akcje profilaktyczne przynoszą skutki! Tylko jedna osoba po użyciu, na tak ogromną liczbę skontrolowanych to znakomita wiadomość. Pokazuje to gigantyczny skok w świadomości społecznej. Kierowcy coraz częściej rozumieją, że alkohol na drodze to śmiertelne zagrożenie. Szanowni Kierowcy - dziękujemy za Waszą odpowiedzialność, trzeźwość i rozsądek. Szerokiej i bezpiecznej drogi!”



FOT. POLICJA

Dróżniczka jadąca do pracy Chevroletem miała ponad promil alkoholu w organizmie

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Rak nerki występuje rzadko, ale śmiertelność jest wysoka. Dlatego warto wiedzieć, jakie są jego pierwsze objawy, by szybko zdiagnozować chorobę i leczyć

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek Mazurkiewicz
publicysta, politolog



PRZESZŁOŚĆ NIE MOŻE NISZCZYĆ PRZYSZŁOŚCI

Niemal dokładnie trzydzieści pięć lat temu ówczesny polski premier Jan Krzysztof Bielecki i kanclerz świeżo zjednoczonych Niemiec Helmut Kohl podpisali przełomowy Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Dokument rozpoczynał nowy rozdział w historii polsko-niemieckiego sąsiedztwa i dotykał bolesnych doświadczeń wspólnej przeszłości. Dla Polski traktat potwierdzał odzyskaną demokratycznym zrywem suwerenność w polityce zagranicznej, ale i otwierał drogę do integracji z Zachodem. Droga ta wiodła właśnie przez Niemcy. Świadomość ciężaru przeszłości motywowała do budowania wspólnej przyszłości.

W latach 90. ubiegłego wieku korzystały na tym obie strony. Niemcy inwestowali i zarabiali, a polska gospodarka otrzymała dzięki niemieckiemu kapitałowi modernizacyjny „kopa”, którego efekty zaczęliśmy zbierać w kolejnych dekadach. Polacy i Niemcy zaczęli się do siebie zbliżać i zasypywać podziękowaniami, które zbudowała brutalna przeszłość, a utrwały lata wrogości komunizmu. Nie brakowało jednak przykładów, kiedy demony przeszłości powracały, przypominając traumy poprzednich pokoleń. To utrudniało budowanie dobrego sąsiedztwa i bywało cynicznie wykorzystywane przez polityków, ale nie zdołało przekreślić tego, co Polacy i Niemcy osiągnęli przez minione 35 lat.

Rok po traktacie z Niemcami polski rząd podpisał podobny dokument z Ukrainą. Obie strony zobowiązywały się w nim do tego, że pozytywne rozdziały wspólnej historii „będą sprzyjać rozszerzaniu współpracy między bratnimi narodami”. Ta historyczna i kulturowa bliskość sprawiła, że polscy politycy, mimo różnic między sobą, w przypadku relacji z Ukrainą zachowywali rzadko spotykaną solidarność, wspierając wyboistą drogę tego kraju na Zachód. Polacy zdali natomiast egzamin z solidarności wobec Ukraińców w lutym 2022 r., otwierając dla nich swoje domy, gdy napadł na nich wróg. Oba narody nie mogą tego przekreślić jedną nierozsądną decyzją prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, który nadał jednej z jednostek wojskowych imię UPA. Bo troska o przyszłość powinna być największą motywacją do przewycięzania nawet najbardziej brutalnej przeszłości.

Światowa premiera obrazu Pieta XXI podczas Sacroexpo

Paula Goszczyńska
Kielce

W poniedziałek, 15 czerwca, w Targach Kielce rozpoczęła się 27. edycja Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonalistów Sacroexpo.

W dniach 15-17 czerwca Targi Kielce ponownie stały się centrum spotkań świata wiary, sztuki i przedsiębiorczości. Podczas 27. edycji Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonalistów Sacroexpo można podziwiać prawdziwie unikalne przedmioty. Nie brakuje też wyjątkowych wydarzeń.

W poniedziałek, 15 czerwca o godzinie 13:30 miała miejsce światowa premiera nowego obrazu uznanego artysty Piotra Barszczowskiego, „Pieta XXI”, który podejmuje dobrze znany w tradycji i sztuce temat zdjęcia Chrystusa z Krzyża przez przymat naszej epoki.

Obraz częściowo tworzony był w Kielcach, a dokładnie w Muzeum Diecezjalnym w Kielcach, gdzie odbyła się sesja zdjęciowa ze statystami, z których większą część to mieszkańcy Kielc.

- To inscenizacja ważnego, biblijnego wydarzenia, które wyobrażamy sobie, że występuje tu i teraz - w naszych czasach. Zawsze inspirowało się mi-



Obraz częściowo tworzony był w Kielcach, a dokładnie w Muzeum Diecezjalnym w Kielcach. Na zdjęciu autor - Piotr Barszczowski

strzami renesansu i baroku. To między innymi Leonardo Da Vinci, Michał Anioł, Caravaggio, Rembrandt. Cały czas się od nich uczę - mówił Piotr Barszczowski. - 3 lata temu powstały szkice, a następnie zorganizowałem casting. Kilku statystów wybrałem z Tarnowa i kilku z Kielc. Można ich wizerunek zobaczyć w tym obrazie - dodał.

Do celów sesji zdjęciowej stworzono również oryginalnych rozmiarów krzyż, wyko-

nany przez rzemieślników z naszego regionu.

Piotr Barszczowski to tarnowski artysta uznany również poza Polską. To laureat wielu nagród, w tym między innymi Złotego Medalu im. Wawrzyńca Wspaniałego w kategorii „sztuki multimedialne” oraz nagrody publiczności na XIII Biennale Sztuki we Florencji (2021) za obraz „Ostatnia Wieczerza XXI”. Tworzy dzieła w autorskiej technice neowitrażu - grafiki

na płótnie podświetlanym od wewnątrz.

Podczas 27. edycji Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonalistów Sacroexpo swoją ofertę prezentuje blisko 200 wystawców.

Zwiedzający znajdą tu szeroki wybór różańców, ikon, książek religijnych i figurek. Na stoiskach zobaczymy także ręcznie wykonywane mozaiki szklane i marmurowe oraz ikony bizantyjskie. W ofercie wystawców są eleganckie upominki ze srebrem prosto z Włoch, a egzotycznym akcentem tegorocznej wystawy będzie oferta produktów rzemieślniczych z Uzbekistanu.

Warto też przetestować liczną ofertę win mszalnych - od tych wytrwanych po słodkie, a także pysznych kaw, z których dochód przeznaczony jest na cele charytatywne. Wystawy oferują również świeżo wypieczone ostryki.

Na ekspozycji nie brakuje nowoczesnych rozwiązań dla parafii i organizacji kościelnych między innymi systemu do bezgotówkowego przyjmowania darowizn.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny zarówno dla osób konsekrowanych jak i dla wszystkich zainteresowanych szeroką ofertą wydarzeń towarzyszących. Godziny otwarcia ekspozycji: 9-17. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa		Czwartek		Piątek	
Dzień 22°C		Dzień 24°C		Dzień 24°C		Dzień 28°C	
Noc 10°C		Noc 16°C		Noc 16°C		Noc 17°C	
Barometr 1015 hPa							
Wiatr zach. 23 km/h							
Biomet korzystny							

Uwaga: we wtorek zachmurzenie, od środy przejaśnienia

16 CZERWCA 2026

Dzisiaj 167. dzień roku
Do sylwestra pozostało 198 dni.

Wschód słońca o godzinie 4.17, zachód o godzinie 20.54.

Dzień będzie trwać 16 godzin i 36 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 1 minutę i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 46 minut.

Imieniny dziś obchodzą: Alina, Aneta, Barnaba, Benon, Judyta, Julita, Justyna.

KALENDARIUM

1820

W oparciu o ustawę o likwidacji klasztorów dokonano kasaty klasztoru w Rytwianach.

1923

Kuratorium udzieliło koncesji na otwarcie w Kielcach prywatnego gimnazjum męskiego. Przyjęło oficjalną nazwę Prywatne Gimnazjum Męskie Im. św. Stanisława Kostki.



FOT. ARCHIWUM

1980

Premiera filmu „Sowizdrzał świętokrzyski” w reżyserii Henryka Kluby nakręconego na podstawie powieści Józefa Ozga-Michalskiego.

1944

Pod Jewłaszami zginął Jan Piwnik, „Ponury”, legendarny dowódca partyzanckiej Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich i na Nowogródzczyźnie.

1993

Na stadionie Budowlanych Kielce rozegrany został 38. Memoriał Janusza Kusocińskiego. Wśród gwiazd byli skoczkowie wżwyz - Szwed Patrik Sjöberg i Artur Partka.

nasz REGION

KRÓTKO

POWIAT JĘDRZEJOWSKI

Internetowe oszustwo

58-latką z powiatu jędrzejowskiego poznała w sieci mężczyznę twierdzącego, że jest na misji wojskowej w Jemenie. Za znajomość przyszło jej słono zapłacić. Policjanci - nie wdając się w szczegóły internetowej znajomości - opowiadają, że oszust zdobył zaufanie kobiety, a potem „zdradził”, że zarobił ogromne pieniądze, których nie może jednak wpłacić do banku. - Zasugerował, że prześle mieszkanie naszego powiatu paczkę z gotówką, by przechowała ją do czasu

jego powrotu z misji - opowiadała podkomisarz Beata Soboń, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie. Potem kobieta dostała informację, że przesyłka została już nadana, trzeba jednak uiścić opłatę za dostawę. Spora, bo ponad 10 tysięcy złotych. Po tym, jak 58-latką przelała pieniądze na wskazane konto, mężczyzna przestał odpowiadać. Paczka z pieniędzmi z Jemenu oczywiście nigdy nie istniała.

MINOS

KIELCE

Motocyklista w szpitalu



FOT. DAWID LUKASIK

27-letni motocyklista trafił do szpitala po wypadku, do którego doszło w piątek o godzinie 18.30 na ulicy Sandomierskiej w Kielcach, na wysokości skrzyżowania ze Śląską. 27-latek jadący Kawasaki w kierunku Cedzyny, najechał na tył Opla, którego 23-letni kierowca chciał skręcić w lewo.

PLISKOWOLA

Wybiegł za piłką, został potrącony

8-letni chłopiec wybiegł za piłką na drogę i został potrącony przez samochód - tak według wstępnych ustaleń policjantów doszło do czwartkowego wypadku w Pliskowoli w powiecie staszowskim. Nieszczęście wydarzyło się kilkanaście minut po godzinie 20. - Dziecko bawiło się na podwórku, brama była otwarta. Według pierwszych

ustaleń policjantów, gdy piłka potoczyła się na drogę, chłopiec wybiegł za nią. Najprawdopodobniej się nie rozejrzył. Potrafiła go Toyota prowadzona przez 48-latkę - informowała starszy aspirant Joanna Szczepaniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie. 8-latek został zabrany do szpitala na badania. Był przytomny.

KIELCE

Konar upadł na samochody

Konar odłamany od drzewa upadł na dwa zaparkowane samochody w niedzielę w okolicach kieleckiej katedry. Do zdarzenia doszło przed godziną 19. Nikomu nic się nie stało.

TARŁÓW

Pijany rowerzysta

2,5 tysiąca złotych mandatu dostał 60-letni rowerzysta skontrolowany w sobotnie popołudnie w Tarłowie w powiecie opatowskim. Miał 1,6 promila alkoholu w organizmie.



FOT. DAWID LUKASIK

DZWOŃ, PISZ

Dziś na państwa telefony czeka Anna Gwóźdź. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencja@echodnia.eu

Do Warszawy w godzinę? Nowa kolejowa mapa Polski

Anna Gwóźdź
Kielce

Z Kielca do Warszawy pociągiem w godzinę i pięć minut, do Krakowa w 40 minut, do Rzeszowa również w godzinę i pięć minut, a do Lublina w półtorej godziny.

Takie czasy przejazdu przewiduje rządowy program Zintegrowanej Sieci Kolejowej, który jeśli zostanie zrealizowany - mógłby na nowo wyznaczyć pozycję Kielca na kolejowej mapie kraju. Prezydentka miasta Agata Wojda zapewnia, że stolica województwa świętokrzyskiego ma wreszcie zyskać realny dostęp do szybkich połączeń.

Rząd przedstawił szczegóły długofalowego programu inwestycji kolejowych, który ma połączyć największe miasta i regiony Polski nowymi lub zmodernizowanymi liniami. Na liście miast objętych planem znalazły się Kielce.

Jak informuje Agata Wojda, w przyszłości do miasta ma dotrzeć Kolej Dużych Prędkości. Dla Kielca, które od lat zabiegają o lepsze połączenia z Warszawą, Krakowem, Łodzią, Katowicami i Rzeszowem, byłaby to jedna z najważniejszych zmian komunikacyjnych od dziesięcioleci.

- Kielce w końcu zyskają realną możliwość połączenia szybką koleją z największymi miastami w Polsce. Nowe in-

westycje, krótkie czasy dojazdu i połączenie z Portem Polska - przekazała prezydentka Kielca.

Skrócenie połączeń z Warszawą, Krakowem czy Łodzią mogłoby ułatwić codzienne dojazdy do pracy, na studia, do specjalistów medycznych czy na lotniska. To jednak nie tylko kwestia wygody pasażerów - dobre połączenia kolejowe są też jednym z czynników, które decydują o atrakcyjności miasta dla inwestorów, studentów i pracowników. Kielce, które często przegrywają w rywalizacji z większymi aglomeracjami, mogłyby zyskać w ten sposób dodatkowy argument rozwojowy.

Według prezydentki, Kielce znajdą się na przecięciu dwóch ważnych magistral kolejowych. Pierwsza, małopolsko-świętokrzyska, ma przebiegać w układzie północ-południe. Druga, magistrala staropolska, połączy wschód z zachodem, prowadząc od Lublina przez Radom, Kielce i Częstochowę aż do Opola i w kierunku Jeleniej Góry.

To istotna zapowiedź, bo Kielce od lat leżą blisko dużych ośrodków, ale nie zawsze były z nimi dobrze skomunikowane. Nowe trasy mają tę barierę zmniejszyć.

- Kolej to przede wszystkim dostępność i skrócenie dystansu między regionami. W praktyce oznacza to łatwiejsze podróże do największych



FOT. AGATA WOJDA / FACEBOOK

Prezydentka Agata Wojda przekonuje, że plan kolejowy otwiera przed miastem nową perspektywę

szych miast w Polsce, ale też większą spójność komunikacyjną całego kraju. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku relacji do Warszawy czy Krakowa, które staną się znacznie szybsze - mówi prezydentka.

Program nie obejmuje wyłącznie ruchu pasażerskiego. Ważną jego częścią ma być również transport towarowy, a w tym kontekście szczególne znaczenie może mieć teren Obic, od lat wskazywany jako jeden z kluczowych obszarów inwestycyjnych dla Kielca i regionu. Według Agaty Wojdy planowany tam terminal pozwoliłby sprawnie przeładowywać towary z kolei na ciężarówki. To mogłoby przyciągnąć

do regionu firmy logistyczne, magazyny i zakłady pracy.

- To szansa na nowych międzynarodowych inwestorów i nowe miejsca pracy w regionie - oceniła pani prezydent.

Agata Wojda przypominała też, że od początku kadencji prowadzi rozmowy z Ministerstwem Infrastruktury i spółkami kolejowymi. Jednym z efektów tych rozmów ma być wspólny plan dotyczący Nowego Miasta, uwzględniający modernizację linii kolejowej numer 8 - trasy, która przecina Kielce i przez lata była dla miasta zarówno szansą, jak i ograniczeniem. Sposób jej modernizacji może wpłynąć na czas przejazdu pociągów i na to, jak będą zagospodarowane tereny przy torach oraz samo Nowe Miasto.

- Teraz Kielce zyskają dzięki miliardowym inwestycjom w rozwój sieci kolejowej w Polsce - podkreśliła Agata Wojda.

Na razie to jednak tylko plan, i to na lata. Zanim pociągi ruszą nowymi trasami, czeka nas jeszcze cała droga: projekty, decyzje środowiskowe, finansowanie, przetargi, wykupy gruntów i budowa. Podane czasy przejazdu lepiej więc traktować jako cel, do którego dąży państwo.

Mimo to samo znalezienie się Kielca w tym planie ma znaczenie, bo miastu zależy, by nie zostać z boku największych kolejowych inwestycji w Polsce.

©©

Ciężarówka zahaczyła o drzewa

Michał Nosal
Gmina Michałów

Do nietypowej kolizji doszło po północy z piątku na sobotę w miejscowości Góry w gminie Michałów. Jechało tędy Volvo z naczepą przewożące maszynę leśną.

- Kierowca przybrał w pewnym momencie pobocznie i zahaczył zestawem o drzewa. Na szczęście ani prowadzącemu, ani jego 4-letniemu synowi, który był pasażerem ciężarówki, nic się nie stało - opowiadała młodszy

aspirant Paula Kępińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pińczowie. Na miejscu działali druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałowie oraz ratownicy z Pińczowa. - Ciężarówka uderzyła w drzewa kabiną, ale też ładunkiem. Od maszyny przeznaczony do załadunku ściętych drzew odpadło jedno z kół - tłumaczył brygadier Marcin Żarek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pińczowie. Kierowca Volvo dostał 10 punktów karnych i 1020 złotych mandatu. ©©



FOT. KP PSP PIŃCZÓW

Ciężarówka uderzyła w drzewa kabiną, ale też ładunkiem. Od maszyny odpadło jedno z kół

POWIAT SKARŻYSKI**Kobieta straciła ponad 60 tysięcy**

58-latką z powiatu skarżyskiego została w piątkowy wieczór oszukana przez człowieka podającego się za pracownika banku. Straszyl on, że ktoś poznał dane kobiety i chciał wziąć pożyczkę na jej nazwisko. Radził, by 58-latką przelała oszczędności na wskazany przez niego, rzekomo bezpieczny rachunek. Kobieta przelała oszustom ponad 60 tysięcy złotych.

KIELCE**Włamywacz okradł garaż**

Na 2,5 tysiąca złotych szacowane są straty po włamaniu do garażu przy ulicy Łódzkiej w Kielcach. Złodziej ukradł między innymi kosiarkę, przyczepkę, rower i dwie butle z gazem.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ**Ogłoszenia drobne**

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011539333

WÓJT GMINY JEDLIŃSK INFORMUJE

że w dniach 16.06.2026 r. – 7.07.2026 r. wywieszane będą na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Jedlińsku, ul. Warecka 19, oraz zamieszczone na stronie internetowej Gminy Jedlińsk wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Jedlińsk, położonych w Jedlińsku przeznaczonych do dzierżawy na czas oznaczony do lat 3.

Wójt
/-/ Kamil Dziewierz

REKLAMA

0011539122

INFORMACJA

Wójt Gminy Lipnik informuje, że z dniem 15 czerwca 2026 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lipniku na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej, działka nr 323/18, 247/2 położona w miejscowości Włostów, 410/1 położona w miejscowości Międzygórz, stanowiącej własność Gminy Lipnik.

REKLAMA

0011539325

STAROSTA RADOMSKI
ul. Tadeusza Mazowieckiego 7
26-600 Radom
BA.6740.643.2026.LP

Radom, dnia 12 czerwca 2026 r.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY RADOMSKIEGO**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024, poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U.2025, poz. 1691) zawiadamiam, że w dniu 11 maja 2026 r. wszczęto postępowanie administracyjne na wniosek Inwestora Wójta Gminy Wolanów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa dróg gminnych nr 351232W i nr 351205W w m. Strzałków i Zabłocie”.

OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI OBJĘTYCH WNIOSKIEM STANOWIĄCE PAS DROGOWY:

W wykazie zastosowano oznaczenia:

- pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych linią rozgraniczenia projektowanego pasa drogi,
- przy podziałach nieruchomości: przed nawiasem wskazano numer działki przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek po podziale (pogrubioną czcionką oznaczono numery działek ewidencyjnych objętych liniami rozgraniczającymi drogi, zwykłą czcionką działki ewidencyjne pozostające przy dotychczasowym właścicielu),
- podkreślono numery działek lub ich części (w przypadku podziału), które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego, tj. Gminy Wolanów.

województwo mazowieckie, powiat radomski, jednostka ewidencyjna 142512_2 Wolanów:

obręb 0024 Strzałków, gmina Wolanów, działki nr ewid.:

1035: 1140 (1140/1, 1140/2); 1478 (1478/1, 1478/2); **1124: 1123/2**; 1505 (1505/1, 1505/2); 1032 (1032/1, 1032/2); 1031 (1031/1, 1031/2); 1510/2 (1510/3, 1510/4); 1133 (1133/1, 1133/2); 1134 (1134/1, 1134/2); 1139/2 (1139/3, 1139/4); 1143 (1143/1, 1143/2); 1144 (1144/1, 1144/2); 1145 (1145/1, 1145/2)

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów, działki nr ewid.:

306: 340 (340/1, 340/2); 315 (315/1, 315/2); 277 (277/2, 277/1, 277/3); 299 (299/1, 299/2); 298 (298/1, 298/2); 297 (297/3, 297/4); 296 (296/1, 296/2); 295 (295/1, 295/2); 294 (294/1, 294/2); 293 (293/1, 293/2); 292/2 (292/3, 292/4); 292/1 (292/5, 292/6); 290/2 (290/5, 290/6); 290/3 (290/7, 290/8); 290/4 (290/9, 290/10); 289 (289/1, 289/2); 288 (288/1, 288/2); 286/4 (286/6, 286/7); 286/2 (286/8, 286/9); 286/3 (286/10, 286/11); 283/1 (283/2, 283/3); 282 (282/1, 282/2); 280/6 (280/7, 280/8); 280/5 (280/9, 280/10); 280/4 (280/11, 280/12); 279 (279/1, 279/2); 278/2 (278/3, 278/4); 278/1 (278/5, 278/6); 302/2 (302/6, 302/7); 314 (314/1, 314/2); 316/1 (316/4, 316/5); 337/1 (337/2, 337/3); 327/1 (327/2, 327/3).

OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI, Z KTÓRYCH KORZYSTANIE BĘDZIE OGRANICZONE:

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek budowy lub przebudowy urządzeń wodnych:

obręb 0024 Strzałków, gmina Wolanów

- działki nr ewid.: 1145/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 1145), 1034/1 – przebudowa urządzeń wodnych.

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów

- działka nr ewid.: 315/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 315) – budowa urządzeń wodnych.

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek przebudowy sieci uzbrojenia terenu:

obręb 0033 Zabłocie, gmina Wolanów

- działki nr ewid.: 297/4 (powstała po podziale dz. nr ewid. 297), 296/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 296), 321, 286/7 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/4), 286/9 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/2), 280/10 (powstała po podziale dz. nr ewid. 280/5), 279/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 279) – przebudowa sieci wodociągowej,
- działki nr ewid.: 296/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 296), 294/2 (powstała po podziale dz. nr ewid. 294), 320/5 – przebudowa sieci elektroenergetycznej oświetleniowej,
- działki nr ewid.: 286/7 (powstała po podziale dz. nr ewid. 286/4) – przebudowa sieci elektroenergetycznej nN.

Z aktami sprawy można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Radomiu, ul. Mazowieckiego 7, w Wydziale Budownictwa i Architektury, II piętro pok. 206, tel. 48 381 50 88 w godz.: pon. 8.00 -16.00, wtorek – czwartek 7.30 -15.30, piątek 7.00 – 15.00 oraz można składać uwagi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów, w terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Wgląd w akta nie jest obowiązkowy.

Sprawę prowadzi Luiza Piskorz, pok. 206.

Małżeństwo złapane na jeździe po kielichu

Sylwia Bławat

Tuczępy

Dzielnicy, patrolujący gminę Tuczępy, w odstępie dwóch godzin zatrzymali małżeństwo prowadzące samo auto po alkoholu.

W sobotę dzielnicy podczas obchodu w gminie Tuczępy zwrócił uwagę na fiata pandę. Ponieważ przypuszczał, że kierowca może nie być trzeźwy, zatrzymał auto do kontroli.

- Samochodem kierował 45-latek, badanie wykazało, że ma w organizmie ponad dwa promile alkoholu. Prawo jazdy zostało mu zatrzymane w ubiegłym tygodniu za jazdę po alkoholu - wyjaśnia aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski, rzecznik prasowy buskiej policji.

Fiata, którym jechał 45-latek, zabezpieczono i przekazano wskazanemu przez właściciela 42-latkowi.

Dwie godziny później ten sam dzielnicy znowu zauważył tego samego fiata pandę. Tym razem prowadziła



FOT. POLICJA

Tym Fiatem najpierw jechał nietrzeźwy 45-latek (ponad dwa promile), a dwie godziny później jego 44-letnia żona, która miała w organizmie ponad 0,2 promila alkoholu

kobieta. Policjant postanowił skontrolować auto. Za kierownicą siedziała 44-letnia małżonka kontrolowanego dwie godziny wcześniej kierującego.

- Badanie wykazało, że kobieta ma w organizmie ponad 0,2 promila alkoholu - dodaje policjant. Teraz i męża, i żonę czekają kłopoty. ©

REKLAMA

0011539820

RCNT szuka najemcy dla lokalu gastronomicznego w Centrum Nauki Leonardo da Vinci



Regionalne Centrum Naukowo-Technologiczne ogłosiło pisemny przetarg nieograniczony na wynajem lokalu użytkowego w Centrum Leonardo da Vinci przeznaczonego na działalność małej gastronomii.

Lokal o powierzchni 130,34 m² znajduje się w północno-zachodniej części budynku Centrum Nauki Leonardo da Vinci w Podzamczu (gmina Chęciny) i może zostać przeznaczony m.in. na prowadzenie kawiarni lub sklepu spożywczego z możliwością konsumpcji na miejscu. Jak podkreśla RCNT, miejsce znajduje się na terenie odwiedzanym przez mieszkańców regionu, turystów, grupy szkolne oraz uczestników wydarzeń organizowanych w centrum nauki.

Minimalna stawka czynszu najmu została ustalona na poziomie 62,23 zł netto za metr kwadratowy miesięcznie. Do kwoty zostanie doliczony podatek VAT.

Oferty można składać do 18 czerwca 2026 roku do godziny 11.00.

Szczegółowe informacje dotyczące warunków przetargu dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Województwa Świętokrzyskiego pod adresem:

<https://bip.sejmik.kielce.pl/391-ogloszenia/16136-przetarg-dotyczy-najmu-przedmiotem-jest-najem-lokalu-uzytkowego-o-powierzchni-130-34-m2-przeznaczonego-na-dzialalnosc-malej-gastronomii-w-typie-kawiarni-lub-sklepiku-spozywczego-z-mozliwoscia-konsumpcji-na-miejscu-zlokalizowanego-w-budynku-centrum-nauki-l.html>

Dodatkowych informacji udziela Dział Organizacyjno-Administracyjny Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego w Podzamczu.

**Katarzyna Wasilewska, tel.: 603 989 539, tel. 41 343 40 50,
e-mail: katarzyna.wasilewska@rcnt.pl**

KIELCE DLA WINNICY NAJPIERW BYŁA POLITYCZNA BURZA, POTEM BŁYSKAWICZNA ZBIÓRKA

Zebrano pół miliona na autobusy

Anna Gwóźdź
Kielce

Po politycznej awanturze w Kielcach mieszkańcy i darczyńcy z całej Polski zrobili to, czego nie udało się załatwić na poziomie samorządu.

Zbiórka na zakup autobusów dla partnerskiej Winnicy osiągnęła cel – 500 tysięcy złotych. Pieniądże zebrała Fundacja Sikorki na Ukrainie. Do akcji odniosła się prezydentka Kielc Agata Wojda, a także znana aktorka Joanna Szczepkowska.

Zbiórka dla Winnicy osiągnęła cel

Sprawa autobusów dla Winnicy od kilku dni budzi ogromne emocje nie tylko w Kielcach. Miasto planowało przekazać ukraińskiemu partnerowi 15 używanych autobusów, wycofanych już z kieleckiej komunikacji. Pojazdy miały pomóc mieszkańcom ukraińskiego miasta w czasie wojny, zwłaszcza wtedy, gdy

rosyjskie ataki powodują problemy z dostawami prądu.

W takich sytuacjach komunikacja oparta na energii elektrycznej, czyli tramwaje i trolejbusy, przestaje działać. Autobusy spalinyowe mogą wtedy zapewnić mieszkańcom dojazd do pracy, szpitali czy punktów pomocy.

Projekt wywołał jednak ostry sprzeciw części prawicy. Radni miejscy z Prawa i Sprawiedliwości z Marcinem Stępniewskim na czele, a także niezrzeszony przewodniczący rady Maciej Jakubczyk wskazywali między innymi na ulicę Stepana Bandery w Winnicy i podnosili argumenty historyczne. W efekcie, aby nie eskalować napięcia, mer Winnicy wycofał prośbę o przekazanie pojazdów, a prezydentka Agata Wojda zdjęła ten projekt uchwały z porządku sesji, która odbyła się 11 czerwca.

W odpowiedzi Fundacja „Sikorki na Ukrainie” zorganizowała zbiórkę pod hasłem „Autobusy dla Winnicy. Politycy blokują, my jedziemy dalej”. Jej cel był konkretny: 500

tysięcy złotych na próbę odkupienia autobusów od miasta Kielce i przekazania ich Winnicy. Kwota została już uzbierana, a nawet przekroczyła wyznaczony cel. W ciągu pięciu dni, od 11 czerwca do 15 czerwca udało się zebrać 528 612 tysięcy złotych (stan na godzinę 13.20). Według medialnych informacji szacunkowa wartość każdego z wycofanych z użytkowania autobusów to około 30 tysięcy złotych.

Fundacja organizująca zbiórkę nie ukrywała, że akcja jest odpowiedzią na ostatnie wydarzenia w Kielcach.

„Skoro politycy zawiedli, my bierzemy się do roboty. Naszym zadaniem jest wspieranie tych, którzy stawiają opór ruskiemu mirowi i chronią przed nim również nas. Zorganizujemy to sami, bez niczyjej łaski” – brzmiał opis zbiórki.

Solidarność nie kończy się na słowach

Do sukcesu zbiórki odniosła się prezydentka Kielc Agata Wojda. – Ludzi dobrej woli jest

po prostu więcej – stwierdziła. Osiągnięcie celu zbiórki oceniła jako „piękną odpowiedź na falę hejtu, manipulacji i politycznego cynizmu”. Poinformowała też, że miasto jest w kontakcie z inicjatorami zbiórki, aby przeprowadzić ich przez formalny proces zakupu i przekazania pojazdów.

– W ostatnich dniach nie brakowało emocji i gorących opinii. Ale ostatecznie najgłośniejszy wybrzmiał inny głos. Głos ludzi, którzy uznali, że solidarność nie kończy się na słowach – podkreśliła.

Znana aktorka komentuje

Głos w sprawie zabrała również Joanna Szczepkowska. Aktorka napisała w mediach społecznościowych, że sprawa autobusów pokazuje „coś, co buduje”. Przypomniała, że Winnica jest partnerskim miastem Kielc, a współpraca trwa od dziesięcioleci.

„U nas te pojazdy trafią na złomowiska, w Winnicy będą ratunkiem” – napisała.

Aktorka odniosła się też do argumentów przeciwników przekazania autobusów i do fali komentarzy, które pojawiły się po nagłośnieniu sprawy. Jej zdaniem protest polityków wpisał się w antyukraińskie nastroje.

„PiS-owcy dokonali rozłamu nawet w partnerstwie dwóch miast” – stwierdziła. Dodała też, że zbiórka zaczęła rosnąć w błyskawicznym tempie. „Ona nie szła, tylko biegła i to sprintem! Cyfry migały w oczach, suma rosła z minuty na minutę” – relacjonowała.

Joanna Szczepkowska podziękowała Świętokrzyskiemu Komitetowi Obrony Demokracji i wszystkim osobom, które wsparły akcję choćby małą kwotą. „To jest nasza odpowiedź na podłość i niby patriotyzm” – napisała aktorka.

Fundacja Sikorki na Ukrainie odpowiada politykom

Bardzo emocjonalny wpis opublikowała także Fundacja Sikorki na Ukrainie. Jej przed-

stawiciele podkreślili, że na co dzień nie zajmują się autobusami, ale pomocą dla Ukrainy w czasie wojny. Wymienili między innymi drony, pojazdy, Starlinki, sprzęt łączności, wyposażenie medyczne i urządzenia potrzebne na froncie.

„Zbiórka na autobusy dla Winnicy, miasta partnerskiego Kielc, jest bitwą, którą polskie społeczeństwo wygrywa z częścią polskich polityków” – napisał Tomasz Sikora, członek zarządu Fundacji Sikorki na Ukrainie.

W innym miejscu fundacja dodała: „My Polacy jesteśmy dobrzy w powstaniach. W tej bitwie przyszedłszy po was z kosami i ją przegrywacie. Co jest dla was bardziej dotkliwie – nie przegrywacie jej z rządami, służbami, czy jakimkolwiek zorganizowanymi i posiadającymi wielkie budżety strukturami. Pokonał was szary Nowak i szara Kowalska”. Sikorki na Ukrainie dziękowali także Kielczanom, Polakom i Ukraińcom za wsparcie.

REKLAMA

0011539131

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Wójt Gminy Lipnik

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż 1/2 udziału w nieruchomości zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 197 o pow. 0,64 ha, stanowiącej współwłasność Gminy Lipnik, położonej w miejscowości Usarzów przeznaczonej do sprzedaży.

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionej nieruchomości posiadającej KW K11T/00041456/4.

Cena wywoławcza – 27 250,00 zł

Wysokość wadium – 2 725,00 zł

Minimalne postąpienie nie może być niższe niż 280,00 zł

W obecnym stanie prawnym sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest od podatku od towarów i usług (VAT), zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 2 pkt. 33 ustawy z dnia 11 marca 2004 r., o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.). Jeżeli na dzień zbycia nieruchomości, o której mowa wyżej, będzie w obrocie prawnym ostateczna decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki VAT – obecnie jest to 23%.

Przetarg odbędzie się 15 lipca 2026 roku o godzinie 10.00 w pok. nr 18 w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku.

Działka zabudowana budynkiem mieszkalnym oraz pozostałościami obórki. Nieogrodzona. Opis zabudowy niżej. Przy zabudowie kilkanaście starych drzew liściastych oraz samosiewów. Poza obszarem zabudowy nieruchomość użytkowana jako sad wiśniowy.

Opis budynku mieszkalnego

Parterowy, murywany tradycyjnie, z piwnicą gospodarczą, poddasze nie użytkowe. Ściany zewnętrzne warstwowe, z zewnątrz cegła cementowa, od środka gazobeton (szary pustak). Ściany wewnętrzne z gazobetonu. Strop masywny. Dach drewniany dwuspadowy, kryty dachówką cementową. Od frontu dobudowany ganek z pustaka silikatowego NF3, kryty eternitem falistym, bez orynnowania. Budynek bez ocieplenia i wypraw elewacyjnych.

Tynki wewnętrzne zwykłe. W połowie budynku tynków brak (sien, pokój). Stolarka okienna krosnowa, w ganku okno pcw. Okna w pokojach i kuchni od wewnątrz zabite deskami. Drzwi wejściowe drewniane, wewnętrzne typowe. W kuchni i dostępnego z niej pokoju, podłoga z desek, w sieni i drugim pokoju pierwsza wylewka. Schody na poddasze drewniane drabiniaste.

Budynek wyposażony w przyłącze gazowe, bez licznika, instalację elektryczną aluminiową podtynkową i ogrzewanie piecowe. W pokoju w stanie surowym, okablowania brak. W kuchni, kuchnia węglowa. Ganek, podpiwniczona sien z schodami na poddasze i do piwnicy, dostępny z niej pokój i przechodnia kuchnia, drugi pokój.

Istniejące tynki do równania i napraw lub skucia i położenia na nowo. Podłoga z desek, całkowicie zmuszała, do usunięcia. Stolarka zmuszała, do wymiany. Brak wewnętrznych instalacji gazu, wody bieżącej, kanalizacji, co za tym idzie urzędzonej łazienki czy w.c. Odlączono przyłącze elektryczne.

Opis zabudowy gospodarczej

Obora z kamienia, w ruinie, zachowała się jedna ściana szczytowa i frontowa. Dachy i stropu brak. Pozostałości budynku do usunięcia. Nieruchomość na terenie, na którym brak planu miejscowego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania gminy Lipnik, nieruchomość w większości przeznaczona pod zabudowę zagrodową gospodarstw rolnych R-4MN. Południowym skrajem i od zaplecza grunty użytkowane rolniczo R-8R. Nad potokiem niewielki fragment o przeznaczeniu R-8ZN - zielen, zadrzewienia nadrzeczne.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w terminie do dnia 10 lipca 2026 roku na konto Urzędu Gminy Lipnik nr 22 9434 1041 2009 1902 8563 0012 Bank Spółdzielczy w Tarnobrzegu Oddział Lipnik, z podaniem oznaczenia nieruchomości, której wpłata dotyczy.

W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata powinna być dokonana odpowiednio wcześniej, tak aby w dniu 15 lipca 2026 roku wadium znalazło się na rachunku organizatora przetargu. Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, zaliczone na poczet nabycia nieruchomości – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra.

Sprzedaż nieruchomości odbywa się według stanu prawnego uwidocznionego w ewidencji gruntów. Okazania granic geodezyjnych nieruchomości lub ewentualnego ich wznowienia Nabywca dokona we własnym zakresie i na własny koszt.

W przypadku uchylecia się przez osobę, która przetarg wygra, od zawarcia umowy w formie aktu notarialnego, wadium przepada. Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca wymaga uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych, na zasadach i trybie określonym w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (t.j. Dz.U. z 2017 roku, poz. 2278 z późniejszymi zmianami), chyba że zajdą przewidziane powołaną ustawą przesłanki wyłączające wymóg uzyskania takiego zezwolenia. Cudzoziemiec zamierzający przystąpić do przetargu zobowiązany jest przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości najpóźniej w chwili otwarcia przetargu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej:

- Oryginału dowodu wpłaty wadium,
- W przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości,
- W przypadku osób prawnych - aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego wystawiony nie wcześniej niż przed upływem 3 miesięcy przed ostatecznym terminem składania ofert lub datą przetargu lub innego rejestru właściwego dla danego podmiotu, właściwych pełnomocnictw, dowód tożsamości osób reprezentujących podmiot.
- Osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, w przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków przedłożenie zgody drugiego małżonka, o której mowa w art.37 §1 pkt 1 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 236) na dokonanie czynności prawnych związanych z udziałem w przetargu: zgoda powinna być wyrażona co najmniej w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym lub poświadczonym przez wójta i określić rodzaj, przedmiot i istotne warunki czynności prawnej, której dotyczy. Wzór zgody małżonka stanowi załącznik nr 1 do regulaminu przetargu. Jeżeli nabycie nieruchomości ma nastąpić do majątku osobistego, warunkiem dopuszczenia do przetargu będzie przedłożenie: wypisu aktu notarialnego dokumentującego umowę majątkową małżeńską ustanawiającą rozdzielną majątkową, odpis orzeczenia sądowego ustanawiającego rozdzielną majątkową. Wzór oświadczenia stanowi załącznik Nr 2 do Regulaminu przetargu. W przypadku uczestnictwa w przetargu pełnomocnika reprezentującego osobę fizyczną – okazanie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do uczestnictwa w przetargu i nabycia nieruchomości za wycytowaną przez niego cenę. W przypadku uczestnictwa w przetargu osoby będącej cudzoziemcem w rozumieniu ustawy z dnia 24.03.1920 r. (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278 z późniejszymi zmianami) o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, zobowiązana jest do uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych na nabycie nieruchomości, a najpóźniej w chwili otwarcia przetargu przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości. Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem zapoznać się z dokumentacją i warunkami przetargu. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lipniku, pokój nr 32, w godzinach pracy od 7¹⁵ do 15¹⁵ lub telefonicznie pod nr 15 869 14 10 wew. 46. Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronach Urzędu Gminy w Lipniku, w BIP, podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku, a także zamieszczeniu w prasie. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Zderzenie trzech samochodów. Jeden z kierowców po alkoholu

Sylwia Bławat
Szczukowice

Trzy samochody brały udział w kraksie, do której doszło w poniedziałkowe przedpołudnie na drodze wojewódzkiej w Szczukowicach w gminie Piekoszów.

Badanie wykazało, że jeden z kierujących prowadził po alkoholu.

Zgłoszenie o zdarzeniu drogowym w Szczukowicach dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Kielcach dostał po godzi-

nie 10 w poniedziałek, 15 czerwca.

- 34-letni mężczyzna kierujący Audi na łuku drogi zjechał na drugi pas, uderzył w Saabę, prowadzonego przez 49-latkę, odbił się i wjechał w Oplę, którym kierował 24-latek - relacjonuje starszy aspirant Jacek Borek z zespołu prasowego kieleckiej policji.

Na szczęście nikomu nic się nie stało.

- Badanie wykazało, że kierujący Audi miał w organizmie 0,3 promila alkoholu, nigdy natomiast nie miał uprawnień do kierowania - dodaje policjant.



W kraksie, do której doszło w Szczukowicach brały udział trzy samochody

Paula Goszczyńska
Końskie

Marka TOVA z Końskich zaprezentowała kolekcję jesienną „POEM” podczas Polish Fashion Day w Nowym Jorku.

Pokaz mody spotkał się z ciepłym przyjęciem zarówno ze strony gości wydarzenia, jak i przedstawicieli branży.

Dwudniowy program obejmował pokazy mody, prezentacje marek w showroomie oraz spotkania biznesowe B2B, których celem było nawiązywanie relacji handlowych i promocja polskich producentów na rynku amerykańskim. TOVA zaprezentowała swoją najnowszą kolekcję jesienną „POEM”, która spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem zarówno ze strony gości wydarzenia, jak i przedstawicieli branży.

- Wróciliśmy z Nowego Jorku z ogromną dawką pozytywnej energii. Odbiór naszej kolekcji i całej marki przeszedł nasze oczekiwania. Spotkaliśmy się z dużym zainteresowaniem, ale także z autentycznym szacunkiem dla tego, jak funkcjonuje nasza firma. Dla wielu osób było zaskoczeniem, że wszystkie etapy powstawania naszych kolekcji odbywają się w jednym miejscu - w Końskich - od projektu i konstrukcji, przez krojownię i szwalnię, aż po kontrolę jakości, pakowanie i wysyłkę - mówi Katarzyna



TOVA zaprezentowała swoją najnowszą kolekcję jesienną „POEM”. Na zdjęciu założycielka marki Katarzyna Janecka

Janecka, właścicielka marki Tova.

To właśnie model działania marki wzbudzał szczególne zainteresowanie uczestników wydarzenia. TOVA od kilkunastu lat rozwija produkcję w Końskich, gdzie znajduje się jej własny zakład oraz zespół odpowiedzialny za wszystkie etapy tworzenia odzieży. W czasach, gdy znaczna część produkcji modowej realizowana jest poza Europą, możliwość tworzenia kolekcji od początku do końca lokalnie została bardzo wysoko oceniona przez zagranicznych partnerów.

Organizatorzy wydarzenia zadbałi o najwyższy poziom realizacji. Profesjonalny casting, modelki współpracujące z uznanymi agencjami, starannie wyreżyserowany pokaz oraz oprawa wydarzenia sprawiły, że Polish Fashion Day nie odbiegał standardem

Polish Fashion Day 2026 był jednym z najważniejszych wydarzeń promujących polską modę w Stanach Zjednoczonych w tym roku

od wydarzeń organizowanych podczas światowych tygodni mody.

- Byliśmy pod ogromnym wrażeniem poziomu organizacyjnego. Wszystko było dopracowane w najmniejszych szczegółach - od castingu i przygotowania modelek po samą realizację pokazu. To wydarzenie było przeprowadzone na światowym poziomie i pokazało, że polska moda ma potencjał, by skutecznie konkurować na najbardziej wymagających rynkach - podkreśla projektantka.

Nastolatek uciekał motorem przed policją. Jeździł bez wiedzy rodziców

Michał Nosal
Tarlów

Sąd rodzinny rozliczy 14-latkę, który jadąc motorem wziętym bez wiedzy rodziców, nie zatrzymał się w Tarłowie do policyjnej kontroli.

Do zdarzenia doszło w piątek, 12 czerwca wieczorem. Policjanci z Ożarowa zauważyli w Tarłowie motocyklistę na Hondzie jeżdżącego po trawnikach i chodniku.

- Dali kierującemu sygnały do zatrzymania się, które ten zignorował. Po chwili wjechał na teren nieogrodzonej posesji, gdzie porzucił motocykl. Odebrał od niego tablicę rejestracyjną i dalej uciekł pieszo - opisywała starszy aspirant Kata-

ryzna Czesna-Wójcik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opatowie.

Brak rejestracji nie przeszkodził policjantom w ustaleniu, do kogo należy motor i kto nim jeździł. Jak się okazało, tego wieczora maszynę bez wiedzy i zgody rodziców wzięł 14-latek nie mający uprawnień do kierowania. Ucieczkę przed policją tłumaczył obawą przed konsekwencjami. Teraz rozliczy go sąd rodzinny.

Jak się okazało motor bez wiedzy i zgody rodziców wzięł 14-latek nie mający uprawnień do kierowania

Budowa S74 przez Kielce. Trwa wyburzanie kolejnych domów. Zniknie kilkaset obiektów

Maciej Banachowski
Kielce

Przygotowania do budowy drogi ekspresowej S74 przez Kielc nabierają tempa. Wyburzanych jest coraz więcej domów. W sumie ma zniknąć kilkaset obiektów.

Najwięcej wyburzeń jest obecnie przy ulicy Łódzkiej, na odcinku między obwodnicą S7, a ulicą Transportowców. W poniedziałek, 15 czerwca ciężkie maszyny pracowały w kilku miejscach burząc budynki i usuwając gruz.

Z projektu zatwierdzonego przez wojewodę świętokrzyskiego wynika, że do wyburzenia jest kilkaset budynków.

Decyzja o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej (tak zwany ZRID) obej-



Trwają wyburzenia domów przy ulicy Łódzkiej pod budowę drogi ekspresowej przez Kielce. Ma zniknąć kilkaset budynków

muje rozbiórkę między innymi 34 budynków mieszkalnych, 41 budynków gospodarczych, 14 budynków usługowych oraz stacji paliw. Wyburzanych jest obecnie także bli-

sko 200 garaży na osiedlu Bocianek.

Budowa drogi ekspresowej S74 to jedna z kluczowych inwestycji drogowych w regionie. Przygotowanie terenu, w tym

opuszczenie istniejącej zabudowy, stanowi jeden z pierwszych etapów realizacji trasy, która w przyszłości ma usprawnić komunikację i odciążać ruch w mieście.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkami zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybiegania.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latkę, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszyźnie podkom. Krzysztof Pawlik relacjonował, że w niedzielę po południu

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany.

PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „docięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradzieckie maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

”

„Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą -

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy mikś energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władkowi (Siemirunnemu - PAP), Pawłowi Wąskowski i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przelane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

Wielka Brytania zakazuje mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych - zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

- Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe - przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

- Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę.

Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać - wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” - głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Oftcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Høiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Høiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Høiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110

tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Høiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czyny, do których Høiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić - dodał. PAP

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki raketowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim - soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej - płonie” - napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej,

przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych” - oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

- Dla nas, Francuzów, zbombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zbombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia - powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Więści” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

- Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Więści”, po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne,



Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem - wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszli w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory” i stały się jednymi z największych w najnowszej historii Rosji. - Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób - wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej - krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonany zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowaniem do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama” w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Więści”.

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,65

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,91

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszłoroczne minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odłak inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego zakreślonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

minimalnej, to rząd jest tym konsensusem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro, 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro, ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©©

FOT. ILLUSTRACYJNE K. SZYMCHAK/POLSKA PRESS

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektywna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wyścig przemiełbować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiodła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcją przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadają się za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę uzyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulacje stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zderzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiających wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open banking jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępnić dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologii, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, późnionie regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zmieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcję modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równoległe do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwie niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który łądujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączenia ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomagają nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszej badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dosyć optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojsie do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodzie unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce - o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. - Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne - mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?

Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego.

Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczęcia budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równoległe z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe.

Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron

niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.

Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszerszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyko trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufor organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerwania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?

W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu.

W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczać ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieje ryzyko, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisanie okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich



prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozomie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego. Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?

Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji

infrastrukturalnych - zarówno w Polsce, jak i na świecie - są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych.

W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny - najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie.

Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczęcie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek.

W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymać prace, ponieważ projekt „nie nadąża” za postępem budowy.

Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji. W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzeniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumen-

tów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót.

Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur.

W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozomie niewielkie opóźnienia mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej.

Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmierne optymistyczne harmonogramy projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrobienia opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów.

Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców. W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych.

Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczenia opóźnień jest odpowiednio wcześnie przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpo-

wiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?

Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego.

Przedstawienie Inwestora - spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykały na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy - począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu.

W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych warunkowań - przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji.

Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram” prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026.

Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z nadwyżką. ©©

Dlaczego Stanisław Cat-Mackiewicz wrócił do Polski?

14 czerwca 1956 r. rejsowym samolotem LOT-u wrócił do Polski z Londynu legendarny publicysta Stanisław Mackiewicz. PRL-owskie władze zorganizowały mu huczne powitanie

Mariusz Grabowski

La to na emigracji powrót Cata przyjęto ze zgrozą i oburzeniem. Posypały się oskarżenia o zdradę i kolaborację z komunistami. Zwłaszcza, że jeszcze latem 1954 r. Mackiewicz został mianowany przez Augusta Zaleskiego, prezydenta na uchodźstwie, premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Sprawa jest prosta

Z głośnego tekstu z 2006 r. Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powrotu do Polski” dowiadujemy się, że Cat wrócił nad Wisłę, bo był agentem komunistycznym. Ale nie takim zwyczajnym szpiclem, lecz kimś, komu przysługiwały swoiste przywileje.

Jeszcze w Londynie „Mackiewicz nie składał pisemnych raportów (...), zaś przyjmowane przez niego pieniądze pobierał pod pretekstem »zaliczek« a conto pisanych książek, m.in. na Dostojewskiego (...). W dokumentach Departamentu I jest mowa o tym, że osobiście kwitował odbiór pieniędzy (do tej pory nie odnaleziono pokwitowań sygnowanych przez Mackiewicza). Dzięki pomocy bezpieki opublikował broszurę »Od małego do wielkiego Bergu« (Londyn 1956)”.

Dla Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka sprawa jest prosta: Mackiewicz zaprzedał się warszawskiemu reżimowi i jego powrót był tego faktu naturalną konsekwencją. Branie od komunistycznych rezydentów pieniędzy i giftów, nadstawianie ucha na kuszące obietnice, tylko to potwierdzało.

Pieniądze, pieniądze...

Czy Cat-Mackiewicz naprawdę był na usługach komunistów? Raczej skorzystał z ich usług, bo do Polski chciał wrócić już w 1947 r. Wówczas jednak, za życia Stalina, taka możliwość nie wchodziła w grę. Zresztą - to znów Cenckiewicz i Gontarczyk - władze warszawskie nie zamierzały wtedy ściągać Mackiewicza do Polski, gdyż „przewidziano dla niego rolę najważniejszego agenta w polskim Londynie, który rozpracowywać



Cat szybko wskoczył w PRL-owskie realia. Zapraszano go nawet do telewizji. Romans z realnym socjalizmem skończył się w 1964 r., gdy został sygnatariuszem „Listu 34”

miał instytucje polskiego państwa na wygnaniu”.

W latach 1946-1950 Cat wydawał w Londynie emigracyjny tygodnik „Lwów i Wilno”, zajmował się publicystyką, a od 7 czerwca 1954 do 21 czerwca 1955 r. premierował marionetkowi de facto rządowi RP na emigracji. Pełniąc swoją funkcję - jak przyznawał - nie zrealizował do końca żadnego z postawionych sobie celów: ani nie zorganizował opieki nad skarbami wawelskimi przechowywanymi po wojnie w Kanadzie, ani nie zrobił wiele w sprawie tzw. Afery Bergu, czyli przyjmowania pieniędzy przez polską emigrację na cele partyjne z kasy wywiadu amerykańskiego. Notorycznie brakowało mu pieniędzy.

„Londyniszczę”

Cenckiewicz i Gontarczyk piszą, że w sierpniu 1955 r. został zarejestrowany przez Departament I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego jako kontakt operacyjny „Rober”. Zaś od marca do czerwca 1956 r. otrzymał od oficera wywiadu z Departamentu I 1085 funtów, a później jeszcze 300 dolarów.

W 1955 r. Mackiewicz miał już najwyraźniej dość emigracyjnego chleba. Napisał list do ówczesnego ambasadora PRL w Paryżu, Jerzego Putramenta, który „przekazał” Mackiewicza kolejnemu rezydentowi wywiadu w Londynie - Jerzemu Klingorowi.

W swych raportach pisał on, że „inspirował” Mackiewicza do zamieszczania w prasie emigracyjnej artykułów negujących sens emigracji i oskarżających część polityków emigracyjnych o związki z wywiadem USA. Mackiewicz przekazał Klingorowi materiały o takich związkach oraz własną książkę na ten temat - wykorzystane potem w PRL-owskiej propagandzie.

Trudno stwierdzić, czy Klingor fantazjował czy nie. Faktem jest, że po powrocie do kraju Mackiewicz początkowo kontynuował krytykę emigracji. Dowodem wydane w 1957 r. „Londyniszczę”, w którym dał upust swej niechęci do „nieprzejednanych” elit emigracyjnych, zaś Anglików przedstawiał jako bezwzględnych politycznych cyników. To raczej rozejście się Mackiewicza z „polskim Londynem”

i trudne realia bytowe był powodem powrotu do kraju, a nie agenturalność. Swą prywatną wojnę z polską emigracją kontynuował też w bestsellerowych „Zielonych oczach z 1958 r.

Cat - szlachcic litewski

11 czerwca 1956 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, najpoczytniejsza gazeta emigracji, opublikował „deklarację osobistą” Mackiewicza, wyjaśniającą powody jego decyzji o powrocie do kraju.

To dość znaczący tekst: deklarując się jako Polak, szlachcic litewski („miłości do Wilna nikt nie wyrwie z mego serca”), katolik i antykomunista, Cat wskazywał na niechęć państw zachodnich do podjęcia działań zmierzających do wydobycia Polski z sowieckiej strefy wpływów. Wyrażał nadzieję, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała. „Polska jest Polską”, kończył patetycznie cytatem z kanclerza litewskiego, księcia Michała Czartoryskiego. Redaktorzy „Dziennika...” opatrzyli oświadczenie wielce mówiącym nadtytułem: „Szlachcic litewski» zapomniał o Wilnie,

a »katolik« o kard. Wyszyńskim”.

Ponoć „niektóre” środowiska emigracyjne podjęły wtedy poufne próby skłonienia Cata do rezygnacji z wyjazdu, oferując mu środki utrzymania, m.in. stypendium Komitetu Wolnej Europy, jakie pobierał wielu, często wybitnych, emigracyjnych pisarzy. Ale Mackiewicz zdecydowanie odmówił.

Kierunek: Polska

Sam powrót Cata do Warszawy 14 czerwca 1956 r. był sprawnie wyreżyserowanym spektaklem. Towarzyszyła mu odpowiednio przygotowana oprawa propagandowa. Mackiewicz witalny był niczym głowa państwa lub gwiazda filmowa już na płycie lotniska. Obok najbliższej rodziny obecni byli krajowi i zagraniczni dziennikarze, przedstawiciel pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji, prezes Związku Literatów Jerzy Putrament, rodzina, grono przyjaciół i znajomych. Kwadrans po wylądowaniu samolotu stosowny komunikat nadało Polskie Radio.

Na konferencji prasowej prowadzonej przez Henryka Korotyńskiego (wówczas naczelny „Życia Warszawy”, zastępca członka KC partii i poseł na Sejm PRL), Cat oświadczył, że „stosunek Ameryki do sprawy polskiej ogranicza się do dwóch rzeczy: do posiadania pewnych wpływów na jakiś ferment za żelazną kurtyną, oraz do kwestii wywiadu wojskowego”.

Z punktu widzenia władz w Warszawie powrót do Polski Ludowej „zbuntowanego emigranta” Mackiewicza stanowił spektakularny sukces w prowadzonej od roku ogromnym nakładem sił i środków „kampanii repatriacyjnej”. Każdy powracający emigrant legitymizował władze PRL. Nie bez powodu Ostatni artykuł, jaki Cat opublikował przed opuszczeniem Londynu, niósł w tytule jednoznaczne przesłanie: „Tu nie ma nadziei”.

Jak pisał Paweł Zientara w „Plusie Minusie” w 2016 r.: „Emigracja, rzecz prosta, przyjęła ostentacyjny powrót Cata z oburzeniem, nie szczędząc słów potępienia. Było ono tym bardziej zrozumiiałe, że na »dezerce« zdecydował się pisarz

i polityk, który przez kilkanaście lat pobytu na obczyźnie solidnie zapracował na wizerunek radykała wśród »niezłomnych«. Z prasowych komentarzy wyłaniał się obraz »politycznego bankruta«, »kapitulanta«, który sprzeniewierzył się wyznawanym dotąd zasadom”.

Cat naturalnie oburzeniem uchodźstwa niewiele się przejmował. Podobnie oświadczeniem rządu londyńskiego, które wprost mówiło o zdradzie. Juliusz Mieroszewski w „Kulturze” nawet zestawiał powrót Mackiewicza z kilka dni wcześniej samobójczą śmiercią Jana Lechońca, uznając oba te gesty za dowód pogarszającej się kondycji emigracji, która nie jest przygotowana na stawienie czoła wyzwaniom, jakie niesie „odwilż” w kraju.

Ale nawet on nie zamierzał bronić byłego premiera. Marian Hemar w „Wiadomościach”, odcinając się od poglądów i decyzji Cata, pół żartem, pół serio stwierdzał, że rozgłos wywołany na Zachodzie przez jego „polityczne harakiri” okazał się „najlepszym propagandowym osiągnięciem ostatnich lat emigracji”.

Socjalistyczny raj

Dla Mackiewicza pierwszy okres w PRL-u był niemalże sielanką. Dostał mieszkanie na ul. Jezuickiej na odbudowanej warszawskiej Starówce, wydawano mu książki, dopieszczano w ówczesnych mediach. Publikował artykuły w „Słowie Powszechnym”, „Przeglądzie Kulturalnym” i w „Kierunkach”. Był obecny na PAX-owskich kiermaszach książki, jeździł także po całym kraju z wykładami. Prowadził również wykłady z zakresu literatury rosyjskiej na Polonistyce UW. Wstąpił do ZLP i SDP.

Towarzyszył temu typowy Mackiewiczowski snobizm. Kazał mówić do siebie „Panie premierze”, a swoim mieszkaniu zorganizował udziałny kawalek „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Niezmiennie atakował londyńską emigrację, krytykował także polityków emigracyjnych w swej publicystyce, np. wicedyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Tadeusza Zenczykowskiego nazywał „ozonowskim Goebbelsem”.

To rzecz jasna wywoływało gwałtowny atak na jego osobę w prasie emigracyjnej. Oskarżano go np. że stał figurą na posyłki komunistów, „wysługującą się za judaszowe srebrniki”. Co zresztą nie było prawdą, bowiem Cat, beneficjent polityki kulturalnej władz PRL, zarobił w latach 1958-1965 za publikacje prasowe blisko milion ówczesnych złotych. Romans z realnym socjalizmem skończył się dlań w 1964 r. gdy został sygnatariuszem „Listu 34”. W konsekwencji planowano wytoczyć mu nawet proces o działalność na szkodę socjalistycznego państwa, ale za braku czasu Stanisław Cat-Mackiewicz zmarł 18 lutego 1966 r.

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środek Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapominała albo zapomniała, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniak czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest muirowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaelem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię. ©

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgry, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich. ©

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosława - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1



Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebrowa zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A
Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7-1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21).

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rezik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibar (Maroko), Vincius Junio (Brazylia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Egster (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

SPORT

www.sportowy24.pl

Fortis Bilard chce zdobyć
dziesiąty tytuł Drużynowego
Mistrza Polski dla KielcDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

BILARD. Fantastyczny weekend kieleckiego bilarda w Katowicach! Do wielkiego, jesiennego finału awansował pierwszy zespół Fortis Bilard Kielce.

W ramach III Zjazdu najpierw rozegrane zostały trzy ostatnie kolejki rundy zasadniczej. Do poprzednich spotkań doszło w kieleckiej Galerii Echo oraz Galerii Łódzkiej. Teraz przyszedł czas na Silesia City Center w Katowicach. To właśnie tutaj doszło do rozstrzygnięć, które zaważyły o spadku oraz awansie do fazy play-off.

Jako pierwsi awans do finału wywalczyli bilardiści GKS-u Katowice, którzy w obu meczach pokonali Strefę Łódź 12:8. Drużyna przyjezdna walczyła jak tylko mogła, jednak to było niewystarczające na świetnie dysponowaną tego dnia drużynę GKS-u. MVP tych rywalizacji byli bilardiści miejscowych: Daniel Macioł i Dominik Jastrząb. - Niosła nas atmosfera stworzona przez naszych kibiców, za co należą im się podziękowania. Było super. Cieszymy się z awansu. Jesteśmy zgraną i dobrze przygotowaną drużyną. Myślę, że poradziłyśmy sobie z tym zadaniem bardzo dobrze - zaznacza Jastrząb z GKS-u, a więc drużyny, która w tym sezonie nie za-

znała jeszcze porażki. W drugiej parze półfinałowej również bez niespodzianki, bardziej doświadczony Fortis Bilard Kielce ograł swoje zaplecze kolejno 12:9 i 12:2. Fortis II postawił się w pierwszym starciu, jednak druga rywalizacja zdecydowanie padła łupem „Jedyńki”. - Cieszymy się, że znaleźliśmy się w tak doborowym towarzystwie, a fakt że graliśmy derby, tylko dodawało nam motywacji, by się dobrze zaprezentować. Niestety w końcówce opadliśmy z sił - przyznaje Adam Pałczyński z Fortisu II.

Tym samym jesienią w wielkim finale zagrają ze sobą Fortis Bilard Kielce i GKS Katowice. To powtórka z poprzedniego sezonu, w którym lepsi okazali się zawodnicy „Gieksy”. Warto jednak odnotować, że do wyłonienia mistrza w 2025 roku potrzebny był konkurs rzutów karnych, co zapowiada, że i tym razem możemy się spodziewać emocji do ostatniej bili.

Co najważniejsze dla kibiców Fortisu Wielki Finał oraz mecz o brąz rozegrany zostanie jesienią w Kielcach. To wyjątkowe widowisko będzie świętem sportu bilardowego, które podobnie jak całą Ekstraklasę obejmują kibice na całym świecie.

Partnerem III zjazdu i półfinałów Ekstraklasy było Miasto Katowice. Organizatorem Bilardowej Ekstraklasy jest Polski Związek Bilardowy. ©©



Fortis Bilard Kielce w finale Bilardowej Ekstraklasy zagra o dziesiąty tytuł Drużynowego Mistrza Polski

PIŁKA NOŻNA

Trzecioligowy Naprzód Jędrzejów ma nowego trenera. Marcina Plutę, który odszedł z drużyny po sezonie 2025/2026 zastąpił Łukasz Cabaj. Nowy szkoleniowiec Czarnych Połaniec posiada bogate doświadczenie trenerskie. Ostatnim klubem, który prowadził, była Watra Białka Tatrzańska. W województwie świętokrzyskim prowadził Czarnych Połaniec. Pracował też w Igloopolu Dębica i Orle Przeworsk.



FOT. NAPRZOD JĘDRZEJÓW

PIŁKA NOŻNA

Zmiana trenera Granatu
Tomasz Wójtowicz nie jest już trenerem Granatu Skarżysko-Kamienna grającego w Keeza 4. Lidze. Po zakończeniu sezonu rozstał się z tym klubem.
DOR

Mistrz olimpijski Wojciech
Nowicki był drugi w KielcachDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Dawid Piłat wygrał bardzo dobrze obsadzony konkurs rzutu młotem podczas 17. Memoriału Zdzisława Furmanka w Kielcach.

Zawodnik Stali Mielec w najlepszej próbie uzyskał rezultat 74,55 m i pokonał między innymi mistrza olimpijskiego Wojciecha Nowickiego.

Wojciech Nowicki, mistrz olimpijski z Tokio i trzykrotny mistrz Europy, uzyskał wynik 72,73 m, prawie 10 metrów bliżej rekordu życiowego. Pewne zwycięstwo w konkursie rzutu młotem odniósł Dawid Piłat - 74,55 m. Z dobrej strony w rywalizacji z mocnymi rywalami pokazał się 18-letni Dominik Kotulski z Kieleckiego Klubu Lekkoatletycznego, który wynikiem 62,06 metra poprawił o blisko 5 metrów rekord życiowy i awansował na piątą pozycję w tabeli najlepszych świętokrzyskich młociarzy w historii.

Jak informuje portal www.la.kielce.com.pl w rzucie młotem kobiet zwyciężyła z rezultatem 68,85 m Aleksandra Śmiech z Agrosu Zamość. Druga była Iryna Klymets z Ukrainy z wynikiem 68,57 m, a trzecia Ewa Różańska z Podlasia Białystok - 68,48 m. Czwarte miejsce zajęła wnuczka patrona imprezy Katarzyna Furmanek z KKL Kielce, która



FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Nikodem Pochopień, który pewnie wygrał konkurs skoku o tyczce. Obecnie studiuje i trenuje w Stanach Zjednoczonych. Obok trenerka KKL Kielce Agnieszka Wrona

w pierwszym w tym roku starcie uzyskała rezultat 67,52 metra.

- Pół roku nie trenowałam z powodu kontuzji, to był mój pierwszy start. Zawsze jest on szczególny, bo to memoriał mojego dziadka. Jak na ten etap przygotowań, uważam, że uzyskałam bardzo dobry wynik. Są jeszcze rezerwy, wierzę, że będę się rozkręcać i na mistrzostwach Polski dyspozycja będzie dużo wyższa - powiedziała Katarzyna Furmanek z KKL Kielce.

Na wysokim poziomie stał rzut dyskiem. Wygrał Damian Rodziak z Orkana Września z wynikiem - 63,13 m, wyprzedzając Oskara Stachnika z AZS

UMCS Lublin, który uzyskał 61,56 m. Wśród kobiet triumfowała Weronika Muszyńska z AZS UMCS Lublin 57,81 metra, w pchnięciu kulą zwyciężył Szymon Mazur z AZS AWF Warszawa - 18,89 m.

Ciekawa rywalizacja była w skoku o tyczce, mimo że warunki atmosferyczne nie były sprzyjające, padał deszcz, wiał silny wiatr. Wśród kobiet z wynikiem 3,95 metra zwyciężyła Zofia Jastrząb z KKL Kielce, druga była Natalia Biskupska - 3,65 m. Wśród mężczyzn zdecydowane zwycięstwo odniósł studium i trenujący w Stanach Zjednoczonych Nikodem Pochopień, który skoczył 4,75 m.

- Warunki, niestety, nie spełniły oczekiwań. Cieszę się, że mimo wszystko udało się zaliczyć tę wysokość. Jako mityng, to super sprawa. Fajnie, że Memoriał Zdzisława Furmanka gromadzi na starcie tak znanych zawodników jak mistrz olimpijski Wojciech Nowicki. Za dwa tygodnie prawdopodobnie będę na meczu międzynarodowym do 23 lat, a później czekają mnie jeszcze starty w mistrzostwach Polski do 23 lat w Krakowie i w seniorach w Białymstoku - mówił nam Nikodem Pochopień, który jest bardzo zadowolony z tego, że zdecydował się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. ©©

Marcin Kołodziejczyk został trenerem Moravii

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Marcin Kołodziejczyk od nowego sezonu będzie trenerem piłkarzy Moravii Kopalnia Morawica.

Od nowego sezonu funkcję trenera Moravii Kopalnia Morawica obejmie Marcin Kołodziejczyk. To szkoleniowiec, który ma za sobą doświadczenie zarówno w pracy trenerskiej, jak i wieloletnią karierę zawodniczą na poziomie drugiej, trzeciej i czwartej ligi.

W seniorskiej pracy trenerskiej Marcin Kołodziejczyk prowadził dotychczas Granat Skarżysko-Kamienna oraz AKS Busko-Zdrój. Przygodę z piłką zaczął w Błękitnych Kielce. Jako zawodnik reprezentował barwy takich klubów jak Granat Skarżysko-Kamienna, Nida Pińczów, Naprzód Jędrzejów, Wierna Małogoszcz oraz GKS Nowiny.

Marcin Kołodziejczyk to osoba dobrze znana w środowisku piłkarskim regionu świętokrzyskiego. Przez lata był kojarzony z ambicją, zaangażowa-

niem oraz bardzo dobrą znajomością realiów lokalnej piłki. Teraz swoje doświadczenie będzie wykorzystywał w pracy z zespołem Moravii Kopalnia Morawica, który pod jego wodzą rozpocznie przygotowania do nowego sezonu.

Moravia Kopalnia Morawica po zwycięstwie 6:1 z Alitem Ożarów zapewniła sobie prawo do gry w barażach o awans do Betclis 3. Ligi. -Bardzo się cieszę z tego sukcesu. To sukces całego zarządu, Rady Nadzorczej, ale przede wszystkim sztabu szkoleniowego i zawod-

ników. Pracowaliśmy na to wiele lat, były różne momenty lepsze i gorsze, jak w życiu. Piękna historia. Mam nadzieję, że w barażach pokażemy się z dobrej strony. Jak chłopcy zagrają tak ja ostatnio się prezentowali i będę widział tę iskrę w oku, to przeciwnik powiedział się obawiać. To jest prawdziwa drużyna, oni mają to coś w sobie. Umiejętności indywidualne są na wysokim poziomie, dziś jest ogień w szatni. Wierzę, że będzie dobrze w barażach - mówił Krystian Kruk, prezes Moravii. ©©